



Wykrywają sprawców zabójstw sprzed lat – zarówno umorzonych z braku dowodów, jak i tych, które zostały popełnione, ale nieujawnione, gdyż były ukryte za rzekomymi zaginięciami, zgonami naturalnymi, samobójstwami, utonięciami czy innymi nieszczęśliwymi wypadkami.

Archiwum X

Grażyna Bartuszek

Zaczynamy wtedy, gdy inni już skończyli – mówi nadkom. Dariusz Suwała, zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego KWP w Krakowie, który kieruje tzw. Archiwum X. To jedyny w kraju zespół o charakterze operacyjno-śledczym, który oficjalnie został powołany do zajmowania się starymi, niewykrytymi, zbrodniami oraz tzw. ciemną liczbą zabójstw. Wchodzący w jego skład policjanci, w zależności od charakteru sprawy, stosują zarówno klasyczne metody i środki, m.in. pracę operacyjną, jak i korzystają z najnowszych zdobyczy nauki i techniki (m.in. badań genetycznych, nowoczesnego, specjalistycznego sprzętu, np. kamery termowizyjnej, georadaru pozwalającego badać strukturę ziemi, wario-

Medycyny Sądowej Collegium Medicum UJ.

Nigdy im nie odpuszczają

Rok 1997. W miejscowości Niedźwiedź (ówczesne województwo nowosądeckie) znalezione zostały zwłoki siedemnastoletniej Magdy G. Ustalono, że zabójstwa dokonano na tle seksualnym. Śledztwo umorzono z powodu niewykrycia sprawcy.

Rok 1999. W związku ze zmianami administracyjnymi w kraju do nowo utworzonego województwa małopolskiego przyłączonych zostało kilka powiatów – tarnowski, chrzanowski, olkuski, wadowicki, nowosądecki. Ówczesny zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego KWP w Krakowie mł. insp. Karol Suder (od wiosny

niui Policji. Równolegle do tworzenia profilu sprawcy zostaje podjęta na szeroką skalę operacja polegająca na zbieraniu materiałów do badań genetycznych. Te i inne czynności doprowadzają do zatrzymania sprawcy zbrodni. Okazał się nim sąsiad Magdy.



Rok 1999 był dla policjantów z Archiwum X przełomowy jeszcze z jednego powodu. W październiku dostali telegram o zaginięciu, pod Nowym Sączem, Władysławy i jej synów, 10-letniego Czesława i 9-letniego Kamila – w sierpniu wyszli z domu bez dokumentów, bez bagażu. Zajęli się sprawą – w ciągu 48 godzin doprowadzili do znalezienia zwłok (zakopane były na terenie posesji należącej do Władysławy i jej męża) oraz wykrycia sprawcy. Okazał się nim kilkunastoletni syn kobiety, z jej pierwszego małżeństwa.

– Ta sprawa wyznaczyła nowy, dodatkowy, kierunek działania Archiwum X – mówi nadkom. Dariusz Suwała.

logą w przedpokoju lokalu, w którym mieszkała, nawiasem mówiąc, z mężem i dzieckiem. Ofiara od 2000 roku figurowała jako zaginiona. Policjanci Archiwum X zainteresowali się sprawą w 2003 roku, w październiku 2004 ujawnili miejsce ukrycia zwłok. Rodzina zabójcy o niczym nie wiedziała. – Każda zbrodnia jest inna, dlatego nie daje się stworzyć algorytmu ich wykrywania – mówią policjanci.

Tajny wydział czasu

W Archiwum X (od lutego br. decyzją komendanta wojewódzkiego Policji nadinsp. Andrzeja Woźniaka formalnie powołanym jako „Międzywydziałowy zespół ds. nie wyjaśnionych” o charakterze operacyjno-śledczym), pracuje pięciu najwyższej klasy oficerów, w większości prawników, z kilkunastoletnim stażem w resorcie, w tym z co najmniej 6-8-letnim w wydziale zabójstw, wywodzących się z jednostek podstawowych, głównie komisaariatów. Kompletując zespół kierowano się również tym, by jego członkowie nie tylko umieli pracować w kolektywie, ale byli również indywidualistami. I tacy są właśnie krakowscy „archiwiści”: Bogdan, Mariusz, Marek, Paweł, Jerzy, którzy, z wiadomych powodów, nie chcą swych nazwisk upubliczniać.

– Wracając do takich starych spraw, staramy się patrzeć na nie trochę inaczej niż ci policjanci, którzy je kiedyś realizowali – mówi nadkom. Dariusz Suwała. – Wiadomo, że, będąc na miejscu zdarzenia, jest się bardziej zaangażowanym – od początku prowadzący obierają jakiś wątek czy nic, po których starają się poruszać. Nam jest łatwiej: po pierwsze dlatego, że robimy to z perspektywy czasu, po drugie akurat przy tych sprawach nie gonią nas terminy, nikt nie stoi nad nami i nie ponagla. Dzieje się tak również dlatego, że, sięgając po te umorzone sprawy, musimy działać wyjątkowo ostrożnie. Do osób, które znajdują się w kręgu naszych zainteresowań, podchodzimy nie najkrótszą drogą, ale naokoło – one nie mogą się zorientować, że się nimi interesujemy. To właśnie powoduje, że potrzebujemy dużo czasu na daną realizację. Niektórzy mówią nawet o nas „tajny wydział czasu”.

Tak naprawdę to policjanci z Archiwum X czasu nie mają za wiele. Zajmują się bowiem także, a może przede wszystkim, bieżącymi, zgodnymi z zakresem swoich obowiązków, zdarzeniami.

– To prawdziwi pasjonaci – mówi nadinsp. Andrzej Woźniak, komendant KWP w Krakowie. – Moim marzeniem jest, żeby w zakresie ich obowiązków była tylko analiza niewykrytych spraw, na razie jest to jednak nie-

Tradycyjna kryminalistyka nie wystarcza



Rozmowa z dr. Mieczysławem Gocem, wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego

str. 3

Wilk syty i owca cała



O służbach ponadnormatywnych

str. 5

W odstawkę?



Emerytura to nie koniec zawodowej kariery

str. 6

Niepołomice



Jak zostać prymusem

str. 8

Most ku przyszłości

Rosyjskie dzieci na wakacjach w Polsce

str. 10-11

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego

str. 13



grafu). Nie unikają również niekonwencjonalnych metod, np. korzystają z pomocy jasnowidzów. Ścisłe współpracują też z rodzinami ofiar, społeczeństwem, mediami.

– Sami wszystkiego nie wiemy, do czego zresztą nie wstydzimy się przyznać, musimy natomiast wiedzieć, do kogo się zwrócić, kogo pytać – mówi funkcjonariusze Archiwum X. – Korzystamy z pomocy uznanych autoritetów Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego, Instytutu Psychologii UJ, a także Katedry

br. na emeryturze) zleca jednostkom dostarczenie analiz wszystkich nie wykrytych zabójstw, począwszy od 1990 roku. Jedną z nich dotyczy Magdy G. Jest na tyle bulwersująca, że jej rozpracowanie Karol Suder powierza specjalnej, potocznie zwanej Archiwum X, grupie powołanej do wyjaśniania starych, umorzonych spraw. Podjęta przez nią współpraca z psychologami z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie doprowadza do nakreślenia portretu psychologicznego sprawcy, co z kolei zawęża krąg osób będących w zainteresowa-

– Takich spraw, które najpierw traktowane są jako zaginięcia, a okazują się zabójstwami jest bardzo dużo.

Tak było np. w przypadku mieszkańca Zakopanego, który w 1996 roku miał jechać do Warszawy, ale nigdy do niej nie dotarł. W 2003 roku policjanci z KPP w Zakopanem zwrócili się do Archiwum X z prośbą o pomoc. Zespół udowodnił, że mężczyzna został otruty przez żonę, która następnie spaliła ciało. Mieszkanca Białego Dunajca nie zaważała sobie głowy pozbywaniem się zwłok z miejsca zbrodni – po prostu ukryła je pod pod-

Policjanci będą pobierać próbki DNA



Kończą się prace w Sejmie nad pilnym rządowym projektem zmian w ustawie o Policji oraz w kodeksie postępowania karnego, które uprawniają policjantów do pobierania bezinwazyjnych próbek DNA oraz zapewniają dalszą rozbudowę bazy danych DNA. Projekt został przekazany Sejmowi wraz z dwoma projektami aktów wykonawczych: do ustawy o Policji oraz do kodeksu postępowania karnego.

Pospiech w pracach nad projektem wynika z tego, że Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce zastrzegło zwrot dotychczas przyznanej pomocy finansowej z funduszu PHARE, w wysokości 2,5 mln euro, na rozbudowę policyjnej bazy danych DNA, jeśli do 15 grudnia 2004 r. nie zostaną wprowadzone odpowiednie rozwiązania dostosowujące polskie prawo do standardów europejskich.

Zgodnie z tymi wymogami, będzie można do celów identyfikacji osób podejrzanych, oskarżonych i skazanych, i bez ich zgody, pobierać próbki biologiczne do badań DNA w postaci wymazów ze śluzówki policzków, krwi, cebulek włosów lub wydzielin. Bez zgody zainteresowanych będzie można pobierać próbki do badań eliminacyjnych, do celów postępowania karnego, od osób pozostawiających ślady genetyczne na miejscu przestępstwa, ale nie podejrzewanych o sprawstwo – w celu ograniczenia kręgu podejrzanych lub ustalenia wartości dowodowej ujawnionych śladów.

W takich przypadkach policjanci będą mieli prawo do pobierania wymazu ze śluzówki policzków. Będą też mogli pobierać takie próbki w celu identyfikacji osób o nieustalonej tożsamości oraz usiłujących ukryć

swoją tożsamość, jeżeli ustalenie tożsamości w inny sposób nie jest możliwe. Do ustawy o Policji dodano przepis o prawie do pobierania materiału biologicznego ze zwłok ludzkich o nieustalonej tożsamości. Autorzy projektu powołują się na podobne uprawnienia policjantów we wszystkich krajach członkowskich UE.

Wyniki badań DNA będą przechowywane w bazie danych administrowanej przez komendanta głównego Policji i nadzorowanej przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych. Mogą być wykorzystywane wyłącznie na użytek postępowań karnych (w trakcie sejmowych prac nad projektem uznano, że należy skreślić przepisy mówiące o wykorzystywaniu tych danych w sprawach o przestępstwa skarbowe). Będą przechowywane w bazie przez 20 lat, najdłużej zaś przez 35 lat, ponieważ ten okres obejmuje w całości okresy przedawnienia karalności i ścigania zbrodni. Komendant główny Policji będzie odpowiedzialny za weryfikację i usuwanie danych zbędnych nie rzadziej niż co 10 lat. Ponadto ustawa nakazuje usuwanie informacji oraz komisijne niszczenie próbek biologicznych, które dotyczą osób uniewinnionych lub wobec których umorzono postępowanie karne – niezwłocznie po uprawnieniu oraz komisijne niszczenie informacji i próbek dotyczące osób, wobec których postępowanie karne warunkowo umorzono (po pół roku od zakończenia okresu próby), postępowanie umorzono na podstawie przepisów o świadczeniu koronnym (po roku od uprawnienia się postanowienia o umorzeniu), których tożsamość została ustalona.

W dyskusji w czasie drugiego czytania projektu ustawy na forum Sejmu posłowie popierali projekt, wyrażając przekonanie, że pobieranie i gromadzenie próbek oraz informacji o kodzie genetycznym (w zakresie zezwalającym jedynie na ustalenie tożsamości) przyczyni się do skuteczniejszego zwalczania przestępczości, a także ograniczy czasochłonne i kosztowne postępowania karne. Pomoże też wykluczyć w większym stopniu pomyłki sądowe. Zgłaszali jednak obawy, że dane o kodzie genetycznym mogą być nieprawidłowo przedstawiane się na zewnątrz i postulowali stosowanie skuteczniejszych zabezpieczeń, w tym technicznych. Wskazywali też na potrzebę pozyskiwania środków zewnętrznych, w tym z UE, na dalszą rozbudowę bazy DNA, która będzie przecież także służyć wymianie i współpracy międzynarodowej w dziedzinie zwalczania przestępczości.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Leszek Cieńiewicz zapewnił, że rząd przeznaczył dostateczne środki na wykonanie projektowanej ustawy. Zostanie m.in. zakupiony sprzęt do pobierania przez policjantów specjalistycznym materiałem genetycznym ze śluzówki policzka. Ministerstwo prowadzi też prace wspólnie z KGP, których celem jest zakup sprzętu informatycznego (m.in. dzięki dofinansowaniu z programu Schengen) i przekazanie go najbardziej potrzebującym jednostkom terenowym Policji.

Po uchwaleniu przez Sejm ustawa zostanie skierowana do Senatu. Wejście w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA



Najbardziej przyjazny urząd administracji rządowej

Warszawskim hotelu Novotel odbyły się 5 listopada br. uroczyste obchody Dnia Służby Cywilnej oraz rozstrzygnięcie konkursu organizowanego przez szefa Służby Cywilnej Jana Pastwę na „Najbardziej przyjazny urząd administracji rządowej w roku 2004”. Patronat nad konkursem objął prezes Rady Ministrów. Do konkursu przystąpiły 144 urzędy.



Wśród najlepszych polskich urzędów znalazła się Komenda Powiatowa Policji w Malborku, która jako laureat zeszłorocznej edycji startowała poza konkursem. Obok KPP w Malborku Policję reprezentowały KPP w Tczewie i KMP w Elblągu, które pomyślnie przeszły audyt i zakwalifikowały się do finału. Ciekawostką jest, że policijni finaliści konkursu to sąsiedzi.

Uroczystość otworzył szef Służby Cywilnej, a po nim głos zabrali wicepremier rządu RP Izabela Jaruga-Nowacka i minister spraw wewnętrznych i administracji Ryszard Kalisz.

Po przerwie odbyła się debata pt. „Na przyjaźność trzeba zapracować”.

w której każdy z 25 finalistów miał za zadanie przez 2,5 minuty przedstawić swój urząd. Malborską policję prezentował jej komendant mł. insp. Wojciech Ostrowski, któremu najwyraźniej zabrakło czasu na wymienienie wszystkich dokonanych KPP w Malborku i omówił tylko te najważniejsze. Cieszy, że przykład KPP w Malborku był kilkakrotnie przywoływany, a inni uczestnicy imprezy mówili wręcz o czerpaniu wzorców z malborskiej jednostki Policji.

Główną nagrodę w kategorii „Duży urząd” zdobył Urząd Statystyczny w Łodzi, a w kategorii „Mały urząd” Urząd Skarbowy w Gostyniu. Nagrody w kategorii „Za utrzymanie wysokich standardów” przyznano Urzędowi Skarbowemu w Płońsku oraz Świętokrzyskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu w Kielcach, a Komenda Powiatowa Policji w Malborku otrzymała wyróżnienie. Takie samo wyróżnienie otrzymała Komenda Miejska Policji w Elblągu.

MACIEJ KACZYŃSKI
zdj. Sekcja Prewencji KPP w Malborku

Renta po zmarłym lub zaginionym za granicą

Sejm zmienił 18 listopada 2004 r. ustawy emerytalne dla służb mundurowych, dodając przepisy uprawniające wdowy (wdowców) po żołnierzach, policjantach i funkcjonariuszach służb wywiadowczych, którzy stracili życie lub zaginęli w operacjach zagranicznych, do renty po nich, bez względu na wiek i stan zdrowia żyjącego współmałżonka.

Inicjatywa ustawodawcza w tej sprawie, z jaką wystąpiła Komisja Obrony Narodowej, spotkała się z niemal jednogłośnie poparciem posłów. W dyskusji nad projektem podkreślali, że państwo, które decy-

duje się na wysyłanie swoich żołnierzy i policjantów na misję poza granicami kraju, musi przewidywać tego skutki. Za te skutki powinien płacić budżet państwa.

Jak poinformował sekretarz stanu w MON Janusz Zemke, wysokość dożywotniej renty brutto byłaby dzisiaj następująca: w przypadku śmierci sierżanta – 1594 zł, chorążego – 1728 zł, porucznika – 2113 zł, majora – 2845 zł. Świadczenie to podlega waloryzacji i wzrasta o 5 proc. na każdą kolejną osobę w rodzinie.

Dodatkowo, żołnierz służący za granicą jest ubezpieczony na wypa-

dek śmierci na 200 tys. zł. Jest to suma równa odszkodowaniu wypłacanemu w przypadku śmierci w czasie służby pełnionej w ramach misji ONZ (50 tys. dolarów).

Ustawę rozpatrzy jeszcze Senat. Zacznie obowiązywać po 14 dniach od dnia ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Uprawnienia do policyjnej renty rodzinnej, w rozumieniu tej ustawy, przysługują, jeśli śmierć lub zaginięcie funkcjonariusza miały miejsce po 18 października 2001 r. (do renty wojaskowej – po 23 lutego 1998 r., do renty po funkcjonariuszu ABW lub AW – po 28 czerwca 2002 r.).

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

W skrócie

▲ Warmińsko-mazurska policja rozbiła grupę przestępców, którzy kradli luksusowe samochody na terenie całej Polski, a następnie rozbił je na części i sprzedawali. Szajką kierował były policjant.

▲ Sąd w Bielsku-Białej skazał na 12 lat pozbawienia wolności byłego policjanta, który kierował gangiem samochodowym. Sławomir Z. planował przestępcze akcje, uczestniczył w podrabianiu dokumentów i wykorzystywał do przestępczych celów informacje służbowe.

▲ Policjanci z CBŚ rozbili międzynarodowy gang złodziei samochodowych, którzy kradli auta w Polsce, a następnie przeprowadzali je i sprzedawali we Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu.

▲ Dwaj mieszkańcy Olsztyna przebrani w policyjne mundury typu. moro zatrzymywali samochody pod pretekstem kontroli drogowej i wymuszali od kierowców łapówki. Zostali zatrzymani przez prawdziwych policjantów z Nowego Miasta Lubawskiego.

▲ Podczas poznańskiego Marszu Tolerancji i Równości doszło do przepychanek i bójek. Uszkodzono policyjny radiowóz. Interweniowali policjanci, którzy zatrzymali kilku najbardziej agresywnych przeciwników demonstracji.

▲ Prokuratura Okręgowa w Gdańsku prowadzi śledztwo w sprawie korupcji w jednym z wydziałów Komendy Wojewódzkiej Policji, którego pracownik jest podejrzany o wydawanie licencji dla firm ochroniarskich w zamian za łapówki.

oprac. S.

Tradycyjna kryminalistyka nie wystarcza

Z dr. MIECZYŚLAWEM GOCEM – wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego, rozmawia Hanna Świeszczakowska

■ Jest Pan emerytowanym policjantem, wieloletnim wykładowcą w szkołach policyjnych. Proszę opowiedzieć, jak to się stało, że zainteresował się Pan kryminalistyką?

– Moja przygoda z tą dziedziną prawa rozpoczęła się na studiach, na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1971 r. trafiłem na seminarium do prof. Mariusza Kulickiego, obecnego prezesa Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego. Od tamtej pory współpracujemy ze sobą. Po studiach pracowałem w milicji, w szkołach w Słupsku, w Legionowie, w Akademii Spraw Wewnętrznych. Karierę w szkolnictwie policyjnym zakończyłem jako zastępca komendanta Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Przez cały ten czas uczyłem młodych funkcjonariuszy sztuki kryminalistycznej.

■ W ostatnich latach był Pan jednak znany jako szef Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP.

– Pełniłem tę funkcję od 1997 do 2002 r. Traktowałem swoją pracę w CLK jako zwieńczenie kariery kryminalistycznej. Dzięki mi mogłem ogarnąć kryminalistykę jako całość i mieć wpływ na kierunki jej rozwoju. Szczególnie udało się rozwinąć badania DNA, GSR (pozostałości powystrzałowych), osmologiczne, dotyczące metod wykrywania narkotyków w płynach ustrojowych, komputerowe i wiele innych dotyczących nieraz bardzo wąskich dziedzin kryminalistyki, co wcale nie oznacza, że mniej przydatnych dla procesu wykrywczego i dowodowego.

Milowym krokiem w rozwoju policyjnej kryminalistyki było wdrożenie Automatycznego Systemu Identyfikacji Daktyloskopijnej (AFIS), który działa przy ul. Wiśniowej w Warszawie. Pozwala on, na podstawie pojedynczych śladów linii papilarnych zabezpieczonych na miejscu przestępstwa, zidentyfikować osobę, która ten ślad zostawiła. Oczywiście pod warunkiem, że jej karta daktyloskopijna znajduje się w zbiorach. A zawierają one kilka milionów kart, ponieważ każda osoba, która popełniła przestępstwo, jest daktyloskopowana.

Na podobnej zasadzie ma działać baza danych DNA, utworzona w przekazanym CLK obiekcie przy ul. Włocławskiej w Warszawie. Dzięki porównaniu danych zarejestrowanych w bazie ze śladami biologicznymi pochodzącymi z miejsca przestępstwa lub od podejrzanego będzie można wskazać sprawcę.

■ Rzecznik praw obywatelskich nalega jednak, a ostatnio skierował w tej sprawie wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, by dane osób prawomocnie uniewinnionych lub wobec których umorzono postępowanie karne były wymazywane z policyjnych zbiorów. Czy tak się dzieje?

– Ustawa o Policji przewiduje okres, po którym dane zbędne powinny być ze zbiorów usuwane. Powinno się to odbywać nie rzadziej niż co 10 lat. Inny przepis nakazuje komisji nie i protokolarne zniszczenie danych osób podejrzanych o popełnienie przestępstw ściganych z oskarżenia publicznego, które nie zostały skazane za te przestępstwa – niezwłocznie po uprawnieniu się stosownego orzeczenia. Przepis ten dotyczy jednak tzw. danych wrażliwych, jak pochodzenie rasowe lub etniczne, wyznaczenie, poglądy polityczne, przynależność partyjna, stan zdrowia, nagość, życie seksualne. Rzecznikowi praw obywatelskich chodzi natomiast o niszczenie zdjęć, śladów linii papilarnych, zapachowych, dotyczących kodu genetycznego – pochodzących od osób, wobec których umorzono postępowanie karne lub prawomocnie uniewinnionych.

Takich przypadków jest rocznie około stu tysięcy. Usuwanie na bieżąco tych danych byłoby trudne. Poza tym nie są one wykorzystywane. Moim zdaniem, obecne rozwiązania prawne dotyczące gromadzenia i przechowywania przez Policję danych o osobach są dobre i nie naruszają niczych praw. Skarg w tych sprawach praktycznie nie ma. Z pracy w CLK pamiętam może 1–2 przypadki, gdy zainteresowane osoby zwróciły się o wyłączenie ich kart ze zbiorów. Wtedy te karty zniszczyliśmy.

■ A czy dokonywano już takiej weryfikacji danych, którą nakazuje art. 20 ust. 17 ustawy o Policji?

– Nie, bo ten przepis obowiązuje krócej niż 10 lat...

■ Jak Pan myśli, jaki będzie wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie wniosku rzecznika praw obywatelskich?

– Obawiam się, że niekorzystny dla Policji. Chciałbym jednak zauważyć, że nawet państwa uznawane przez nas za wzory demokracji ograniczają prawa obywatelskie w imię wyższych racji, np. w celu ochrony przed terroryzmem. Za 2 lata, zgodnie z dyrektywą Unii Europejskiej, będziemy pobierać ślady linii papilarnych do paszportów. Już teraz godzimy się z różnymi formami monitoringu i kontroli.

Uważam, że nie tyle przepis prawny jest ważny, ile sposób jego wykonywania. W dobie wolności prasy nie obawiam się, że grożą nam jakieś poważniejsze w tej dziedzinie wypadki.

■ Laboratoria kryminalistyczne służb mundurowych, a także Biuro Ekspertyz Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego mają ciągle ogromną liczbę zleceń, na wyniki czeka się nieraz miesiącami. A przecież w postępowaniach karnych materiał dowodowy tworzą głównie zeznania świadków. Wydaje się, że wciąż zbyt małą rolę w tych postępowaniach odgrywają ekspertyzy kryminalistyczne. Czy zgadza się Pan z tą opinią?

– Uważam, że czasami nie są one rozsądnie zlecane i właściwie wykonywane. W sprawach, w których dowody osobowe wystarczyłyby w zupełności, na wszelki wypadek zleca się wykonanie badań. Czy w obawie, że świadkowie odwołają zeznania? Ekspertyzy kryminalistyczne są często kosztowne i długotrwałe, należałoby więc dokonywać selekcji.

O przydatności ekspertyz decyduje już sposób przeprowadzenia oględzin. Bywa, że nie wszystkie dowody są zabezpieczone lub zostały zabezpieczone niewłaściwie. Czasami zapomina się o klasycznych i tańszych badaniach kryminalistycznych, od razu zlecając nowocześniejsze i droższe, choć nie ma to uzasadnienia. Niedawno spotkałem się z przypadkiem, gdy do badań DNA przysłano szklankę, z której piła osoba dokonująca oszustw i kradzieży mieszkaniowych. Prawdopodobnie do identyfikacji tej osoby wystarczyłoby zwykłe badanie linii papilarnych zostawionych na szklance.

Częstym błędem, obniżającym w postępowaniu karnym wartość dowodową ekspertyzy, jest zabezpieczanie śladów linii papilarnych bez określenia, z jakiego miejsca pochodzą. W sprawach dotyczących wypadków komunikacyjnych ekspertyzę utrudniają błędne lub niedokładne pomiary wykonane na miejscu zdarzenia. Przy pobieraniu śladów zapachowych zdarza się błąd kontaminacji, który polega na przemieszaniu i zanieczyszczeniu śladów.

Generalnie, osoba zabezpieczająca przedmioty do badań na miejscu zdarzenia nie może stykać się z osobą podejrzaną, bo to grozi przemieszczeniem się śladów. Błędy, o których mówię, wynikają najczęściej z pośpiechu, rutyniarstwa, złego przykładu i obniżają wartość materiału dowodowego. Często zostają ujawnione dopiero na sali sądowej, jak zdarzyło się w przypadku kilku głośnych spraw zakończonych uniewinnieniami, gdzie istotnym dowodem miały być ekspertyzy osmologiczne.

Jeśli miałbym mówić o ekspertyzach z zakresu mojej specjalności, tzn. badań dokumentów i pisma ręcznego, to wskazałbym na błędy polegające na niewłaściwym przygotowaniu materiału porównawczego do badań. Powinien on być na takim samym podłożu, jak materiał dowodowy, nie należy dostarczać podpisu

czytelny, gdy podpis na materiale dowodowym jest nieczytelny itd. O wszystkich tych uchybieniach, które nie pozwalają w pełni wykorzystać możliwości kryminalistyki, mówimy policjantom w czasie szkoleń organizowanych przez PTK.

Mimo tych potknięć znam bardzo wiele znakomicie wykonanych ekspertyz, które przyczyniły się do rozwikłania najtrudniejszych zagadek kryminalnych i wskazania spraw-



ców. Dowodem są choćby podziękowania prokuratorów. Dlatego odpowiem na pani pytanie o rolę ekspertyz kryminalistycznych w postępowaniach karnych jest bardzo trudną lub wręcz niemożliwą. Zapewne prawda leży pośrodku.

■ Czy liczba zlecanych i wykonywanych ekspertyz rośnie? Interesuje mnie też, czy PTK dostaje więcej zleceń od prokuratur, sądów czy od Policji?

– Po zmianach prawnych, polegających na przekazaniu Policji większości postępowań, liczba zleceń policyjnych wzrosła. Najczęściej materiał do badań kierowany jest do nas wtedy, gdy zlecającemu zależy na czasie. Interesujące jest to, że w skali kraju wzrasta liczba ekspertyz dokumentów, np. w latach 1998–2000 podwoiła się.

Zmieniony przepis w kodeksie postępowania karnego, dotyczący celów postępowania przygotowawczego (art. 297), nie nakazuje już wszechstronnego wyjaśniania okoliczności zdarzenia, lecz mówi tylko o wyjaśnieniu okoliczności sprawy oraz o zabezpieczeniu dowodów w niezbędnym zakresie. To jest może ledwo zauważalna różnica, ale dająca możliwość wyboru materiału dowodowego. Fakt raz potwierdzony nie musi być więc udowodniony w inny sposób. To powinno wpływać na liczbę zlecanych ekspertyz.

■ Czy Biuro Ekspertyz PTK rywalizuje z laboratoriami policyjnymi?

– Trudno mówić o konkurencji tam, gdzie wszyscy mają co robić. Na razie zlecającemu zależy na czasie, a nie odwrotnie. U nas czeka się na wykonanie ekspertyzy średnio 3 miesiące, a w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym KGP czas oczekiwania wynosi nawet pół roku. To wynika z tego, że w niektórych specjalnościach mamy więcej ekspertów. Np. w zakresie badań dokumentów – 20, podczas gdy w CLK jest ich „w porównaniu” 3. Wydajność pracy jest porównywalna. My robimy ok. 1000 ekspertyz dokumentów rocznie, a norma w CLK na 1 eksperta

w tej dziedzinie wynosi 90 ekspertyz rocznie. To jest norma bardzo wysrubowana, bo oni muszą dodatkowo szkolić młodych, jeździć w teren na kontrole, pisać sprawozdania z tych kontroli, prowadzić programy Komitetu Badań Naukowych. Dodam, że na około stu zatrudnionych przez nas ekspertów mniej więcej 85 proc. stanowią emerytowani eksperci policyjni...

■ W czasie niedawnej uroczystości w Polskim Towarzystwie Kryminalistycznym, związanej z otwarciem nowej siedziby i wręczeniem dorocznych nagród autorom najciekawszych prac naukowych w dziedzinie kryminalistyki, prof. Hubert Koleczki z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i zarazem członek Rady Naukowej PTK, zaproponował powołanie Instytutu Ekspertyz Ekonomiczno-Finansowych. Czy PTK popiera ten pomysł?

– Podpisujemy się pod nim bez zastrzeżeń. Przestępczość zorganizowana ma coraz częściej charakter gospodarczy, a w tej dziedzinie tradycyjna technika kryminalistyczna okazuje się mniej przydatna. Przykłady afer związanych z PZU, FOZZ świadczą o brakach w materiale dowodowym, o słabości ekspertyz w dziedzinie księgowości, rozliczeń finansowych. Uważamy, że tak, jak istniejąca wiodąca laboratoria kryminalistyczna: CLK KGP w Warszawie, Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie, czy też Biuro Ekspertyz PTK, tak powinna istnieć wiodąca placówka, w której wykonywano by kompleksowe, całościowe i na najwyższym poziomie ekspertyzy dotyczące operacji finansowych i funkcjonowania podmiotów gospodarczych. Powinna to być instytucja rządowa finansowana z budżetu państwa. W tej sprawie chcemy przygotować wystąpienia do gremiów rządzących. To zapewne będzie kosztowne przedsięwzięcie, wymaga przygotowania specjalistów, ale przyniesie zyski w postaci rozliczenia afer, które destabilizują państwo i za które płacą wszyscy podatnicy.

zdj. Krzysztof Potocki

Nazwać zło

Mobbing w stosunkach pracy istniał zawsze, tylko był inaczej nazywany i traktowany. W Polsce od kilkunastu lat jesteśmy bardziej świadomi naszej wolności i mamy większe poczucie godności, dlatego zauważamy problem przemocy, przede wszystkim psychicznej, w stosunkach między pracownikami oraz między pracownikami a przełożonymi, i chcemy temu złu przeciwdziałać.

Przypomnijmy, że mobbing to słowo pochodzenia angielskiego. Rzecznik mob oznacza tłum, natomiast czasownik to mob znaczy „napastować kogoś, nagabywać, atakować, zaczepiać, napadać”. Na początku lat 80. ubiegłego wieku, mieszkający w Szwecji, psycholog niemiecki Heinz Leymann użył słowa mobbing na określenie zjawiska występującego w stosunkach pracy i polegającego na atakowaniu kolegi przez dłuższy czas przez współpracowników lub przełożonych w celu wykluczenia go z pracy.

Polski kodeks pracy od niedawna zawiera definicję mobbingu i nakazuje pracodawcy przeciwdziałanie mu, a pracownikowi daje prawo do dochodzenia od pracodawcy zadośćuczynienia pieniężnego za doznany krzywdę spowodowaną mobbingiem (art. 94 par. 1, 2, 3, 4, 5). Zgodnie z kodeksową definicją mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko niemu, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu go, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników. Ofiarą mobbingu może dochodzić świadek praw na drodze cywilnej przed sądem pracy albo też w postępowaniu karnym, jeśli prześladowca dopuścił się czynów zabronionych i określonych w kodeksie karnym, jak np. molestowania, pomówienia, znieważenia, publicznego znieważenia albo jeśli złożył w lub uporczywie naruszał prawa pracownika (art. 212 par. 1 k.k., art. 216 par. 1 k.k., art. 218 par. 1 k.k.).

Od kilku lat problem mobbingu zaczął ujawniać się w korespondencji kierowanej do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Jak poinformowała na konferencji poświęconej mobbingowi dyrektor Zespołu Prawa Pracy w tym biurze Elżbieta Wichrowska-Janikowska, w 2003 r. napłynęło w takich sprawach 17 skarg, a do października 2004 r. – już 24. Ze skargami, których tem jest mobbing, spotykają się także specjaliści z innych zespołów w Biurze RPO, np. Praw Żołnierzy i Funkcjonariuszy Służb Publicznych (o niektórych z tych spraw mieliśmy okazję pisać w GP).

O rozmiarach mobbingu w Polsce alarmują wyniki badań przeprowadzonych na przełomie lat 2003 i 2004 przez Katarzynę Delikowską, która jest dyrektorem Szkoły Policealnej Pracowników Służb Społecznych we Wrocławiu. Autorka przebadła 2652 osoby, komputerowo wybrane z całej Polski. Stwierdziła, że kryteria mobbingu, który jest dla niej długotrwałym procesem nękania pracownika, spełniło aż 40 proc. badanych.

Sprawcami mobbingu byli nie tylko przełożeni w stosunku do pracowników, ale także pracownicy, którzy atakowali kolegę. W rzadszych przypadkach zdarzało się, że podwładni atakowali przełożonego. Wbrew pozorom typową ofiarą mobbingu nie była osoba źle wykształcona i nieradząca sobie w pracy. Przeciwnie, badania wykazały, że była nią kobieta lub mężczyzna (nie zanotowano zróżnicowania ze względu na płeć) z wykształceniem wyższym, zatrudniona na czas nieokreślony, a więc taka, którą trudno zwolnić, zwłaszcza jeśli dobrze wykonuje swoje obowiązki.

Działania mobbingowe polegały na ograniczaniu możliwości wypowiedziania się lub zakazie wypowiedzi, krytykowaniu wykonywanej pracy, aluzjach, traktowaniu jak powietrze, odizolowaniu stanowiska pracy od innych pracowników, obgadywaniu za plecami, przydzielaniu nadmiernej liczby prac (by pracownik nie poradził sobie) lub zlecaniu prac bezsensownych, znęcaniu psychicznym, w rzadkich przypadkach – molestowaniu seksualnym.

Typowym sprawcą mobbingu był bezpośredni przełożony, w 60 proc. przypadków – mężczyzna, posiadający wyższe wykształcenie, który podobne metody stosował także wobec innych podwładnych.

Trzeba jednak zaznaczyć, że mobbingowi sprzyjały przede wszystkim nie cechy osobowe sprawcy, lecz atmosfera i złe stosunki w miejscu pracy (na co największy wpływ ma, jak twierdził, pracodawca). Mobbing przejawia się głównie w złych, słabo rozwijających się firmach, w których istnieje duża fluktuacja kadry i mała wydajność pracy.

Badania wykazały, że mobbingowi sprzyjają takie zjawiska w miejscu pracy, jak: stosowanie niejasnych kryteriów oceny pracy i brak związku oceny pracownika z jego wynagrodzeniem, wynagrodzenie niezależne od wyników pracy (w takich warunkach każdemu można zarzucić, że źle pracuje), brak czytelnych zasad awansowania (osoba chcąc awansować dyskredytuje wtedy konkurentów, bo tylko ta metoda okazuje się skuteczną), koncentracja nadmiernej władzy przez przełożonych i poczucie bezkarności, istnienie klik, brak komunikacji poziomej i pionowej, tzn. między pracownikami oraz między kierownictwem a pracownikami, zastraszanie pracowników i nieustające dawanie im do zrozumienia, że powinni cieszyć się z samego faktu posiadania zatrudnienia (tu ujawnia się wpływ bezrobocia). Mobbingowi sprzyja też tak charakterystyczne dla naszego rynku pracy zatrudnianie ludzi z wyższym wykształceniem na stanowiskach, na których wymagane jest tylko średnie. Pracodawca boi się wtedy „nadwykształconego” pracownika i zaczyna go prześladować. Wysoki poziom fachowości kadry kierowniczej często nie idzie w parze z umiejętnością kierowania zespołami



ludzkimi, co może skutkować tolerowaniem mobbingu lub uczestniczeniem w takich zachowaniach.

Autorka badań dowodzi, że mobbing ma nie tylko katastroficzne skutki dla jego ofiary (brak motywacji do pracy i mniejsza efektywność, straty finansowe, kłopoty ze zdrowiem i zwolnienia lekarskie, w skrajnych przypadkach myśli i próby samobójcze), ale i dla zakładu pracy. Stosowanie mobbingu zmniejsza wydajność pracownika, powoduje odejścia z pracy często dobrych fachowców, hamuje rozwój firmy, wpływa na utratę przez nią dobrego wizerunku. Trudne do oszacowania są koszty mobbingu ponoszone przez podatników.

Wciąż bardzo małe lub żadne konsekwencje nie spotykają sprawcy mobbingu. Z czasem może doczekać się krytyki otoczenia, utraty autorytetu i zaufania pracowników, ale dzieje się to wtedy, gdy zamierzony cel już osiągnął. Sprawcy nadal sprzyja jego otoczenie, przyzwolenie na mobbing ze strony osób, które są przekonane, że agresja przełożonego lub kolegów ich nie dosięgnie. Co więcej, jak podkreślała w dyskusji dr Małgorzata Sidor-Rządkowska z Wyższej Szkoły Zarządzania w Warszawie, sprawca mobbingu nie działa sam, lecz w niszczącym innych pomagają mu osoby powodowane strachem albo prędko wypływające przez niego za pieniądze firmy nagrody, awansami, udziałem w szkoleniach. Nierzadko posługuje się też wynajętymi prawnikami.

Z badań Katarzyny Delikowskiej wynika, że tylko 1 proc. badanych – ofiar mobbingu podjęło działania prawne przeciwko sprawcy. Większość usiłowała szukać pomocy u przełożonych, wśród znajomych,

w rodzinie, u lekarzy – na ogół bezskutecznie. Często reakcją było ignorowanie sytuacji konfliktowej, unikanie sprawy albo też doprowadzanie do konfrontacji z nim, co także nie przynosiło oczekiwanego rezultatu.

O następstwach psychologicznych i zdrowotnych mobbingu mówił psychiatra, dyrektor Instytutu Psychosomatycznego w Warszawie, prof. Bohdan Wasilewski. Długotrwały stres spowodowany maltretowaniem psychicznym w miejscu pracy odbija się na fizjologii mózgu, ofiara wielokrotnie przeżywa traumatyzującą sytuację, co prowadzi do zanikania komórek mózgowych, a często do głębokiej depresji. Pojawiają się bóle, alergie, spadek odporności, zaburzenia hormonalne, uaktywniają się nowotwory. Lekarze, do których zgłasza się ofiara, nie potrafia najczęściej postawić prawidłowej diagnozy, nie rozpoznają źródła dolegliwości. Niestety, w pracy pociąga za sobą następne, ma konsekwencje dla życia rodzinnego i może doprowadzić nawet do śmierci. Profesor wiąże to z mechanizmem autoeliminacji u ludzi, którzy mają świadomość, że ich rola się skończyła. Taki mechanizm działa u bezrobotnych, wśród których obserwuje się zjawisko nadumieralności.

W tym roku do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło zaledwie 18 spraw o mobbing. Dwie już zakończono umorzeniem postępowań. Sędziowie nie lubią tych spraw z powodów trudności z ustaleniem stanu faktycznego. Równie ciężkie są dla prokuratorów, którzy muszą dowieść, że byli odpowiednio długo (przynajmniej pół roku) i intensywnie maltretowani psychicznie w miejscu pracy.

Archiwum X

cd. ze str. 1

możliwe, mamy olbrzymi niedobór etatów.

Od 1999 roku w zainteresowaniu policjantów z Archiwum X było czternaście spraw, z tego dwanaście wykrytych, jedna pozostająca w tzw. zawieszaniu (jest sprawca, ale nie ma zwiłok) i jedna niewykryta. Każda z nich była trudna, długa, tajemnicza. Najbardziej bulwersująca, dotycząca zabójstwa studentki z Krakowa, której szczątki w postaci skóry zostały ujawnione w styczniu 1999 roku w Wiśle, nie raz jeszcze nie rozwiązali.

Przewertowaliśmy całą dostępną literaturę fachową poświęconą seryj-

nym zabójstwom na tle seksualnym – mówią policjanci. – Rozmawialiśmy z przedstawicielem FBI na Europie – dowiedzieliśmy się, że taki przypadek oskalpowania i wypręparowania ludzkiej skóry jest jedyny na świecie. Nie ma wątpliwości, że inspiracją dla zabójcy był głośny film „Milczenie owiec” w reżyserii Jonathana Demme, zrealizowany na podstawie książki Thomasa Harris.

Policjanci z Archiwum X cały czas pracują nad tą sprawą. Znając ich upór i zaangażowanie, z pewnością dopadną zabójcę. Bo oni nigdy nie rezygnują. Tak jak w przypadku sprawy o pseudonimie „Hakowy”. W 1993 roku w Zakopanem, na Równi Krupo-

wej, ujawniono zmasakrowane zwłoki ciężarnej Danuty F., mieszkanki Nowego Targu. Niestety, śledztwo umorzono z powodu niewykrycia sprawcy. W 2000 roku sprawą zainteresowali się policjanci z Archiwum X. Zwrócili uwagę, że w pobliżu miejsca zbrodni działał mężczyzna atakujący kobiety hakiem przyczepionym do łańcucha oraz że na nodze Danuty F. znajdowała się rana, niestety, lekarz dokonujący sekcji zwłok nie wyjaśnił dokładnie jej pochodzenia. Przeprowadzone przez policjantów z Archiwum X porównania wyglądały rany z uszkodzeniami odzieży w tym miejscu doprowadziły do sformułowania wersji, że została ona zadana hakiem. Ich sprostowania potwierdzili biegli z Katedry Medycyny Sądowej CM UJ. Mając na uwadze znaczny upływ czasu, a także fakt, że Zakopane odwiedzają miliony turystów funkcjonariusze

Archiwum X postanowili skorzystać z pomocy mediów. Od 2001 roku prasa i telewizja konsekwentnie nagłaśniały sprawę zabójstwa Danuty F. Po jednej z emisji wpłynęła informacja, że sprawcą może być mieszkaniec Krakowa (wywodzący się z Zakopanego) – w trakcie oglądania programu zachowywał się dziwnie. Na początku października 2004 roku został zatrzymany, przyznał się do zarzuczonego mu czynu. Obecnie trwają czynności mające na celu ustalenie ewentualnego związku zatrzymanego z innymi przestępstwami popełnionymi na tle seksualnym na terenie całego kraju.

– Czas działa na naszą korzyść – mówią policjanci z Archiwum X. – Przez miesiące, a niekiedy nawet lata, osoby, które popełniły zbrodnię, jeszcze jakoś radzą sobie z napięciem. W pewnym momencie zaczynają jednak nie wytrzymywać psychicznie.

Często, w trakcie ich zatrzymywania, mówią, że wreszcie poculi ulgę, że pozbyli się ciężaru. Oczywiście, nie dotyczy to ludzi chorych psychicznie czy też pozabawionych skrupułów zawodowych morderców.

Ludzie listy piszą

O krakowskim Archiwum X głośno jest nie tylko w Małopolsce, ale również w całej Polsce. Świadczy o tym stopy listów, ale także telefony, jakie funkcjonariusze zespołu otrzymują od rodzin i bliskich osób zaginionych, samobójców oraz ofiar niewykrytych zbrodni. Ludzie żalą się, proszą, by Archiwum X zajęło się również ich sprawami.

Tym spoza województwa policjanci tłumaczą, że ich działalność ogranicza się tylko do Małopolski. Radzą, aby zwracali się do jednostek ze swego terenu, które również wracają

Zdaniem rzecznika praw obywatelskich prof. Andrzeja Zolla, wprowadzenie do kodeksu pracy przepisów dotyczących mobbingu bardziej uspokoi sumienia polityków, niż doprowadzi do złagodzenia problemu. Potrzebne jest powszechne i głośne mówienie o tym zjawisku (tu profesor wskazuje na niezastąpioną rolę środków przekazu), nazywanie zła po imieniu tak, by do sprawców nad zmianą obyczajów nie jest naganne i spotyka się z potępieniem, którego ciągle jest za mało.

Inni uczestnicy dyskusji w Biurze RPO mówili o tym, że problem mobbingu powinien interesować wszystkich: i pracowników, i pracodawców, niezależnie od tego, czy uważają, że występuje on w ich firmie. Ważne jest bowiem zapobieganie mobbingowi, a więc praca nad zmianą obyczajów i stosunków w zakładzie. Jak zauważył prof. Wasilewski, mobbing nie jest patologią samoistną, lecz dopełnia inne patologie: nepotyzm, kumoterstwo, ciche koalicje zawiązywane w celu złatwiania własnych spraw.

Za granicą zrozumiano już, że stres bardzo podnosi koszty pracy i dlatego mierzy się jego wartość na różnych stanowiskach i na tej podstawie podejmuje działania zapobiegawcze. Wśród nich – podkreślał prof. Wasilewski – bardzo istotna jest troska o zdrowie psychiczne pracownika, zwłaszcza w zawodach, gdzie występuje problem wypalenia zawodowego i feudalnych stosunków między przełożonymi a podwładnymi.

W zapobieganiu mobbingowi – mówili specjaliści w dziedzinie medycyny pracy oraz ochrony pracy – ważne jest, by z jednej strony pracownik umiał interweniować w sytuacji konfliktu i bronić swojej godności, z drugiej zaś – by pracodawca nauczył się dostrzegać to zjawisko i wiedział, jak na nie reagować, jak rozwiązywać konflikt na samym jego początku. Jeśli ktoś, zdaniem przełożonego, powinien być zwolniony, to należy mu jasno zakomunikować przyczyny. W prawidłowych i cywilizowanych stosunkach pracy nie ma miejsca na wyuszanie odesłanie mobbingiem czy też „dobrowolne” odejście po miesiącach i latach udręki. Zgoda na takie traktowanie pracowników i obojętność wobec zła to nic innego – podkreślano – jak uczestniczenie w nim.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA
zdj. Krzysztof Potocki

do starych, niewykrytych zbrodni. To, że sprawa została umorzona nie znaczy, że Policja już się nią nie interesuje.

Nie wszyscy w to wierzą.

– Niestusznie – mówi nadinsp. Andrzej Woźniak. – Policjanci we wszystkich województwach wracają do starych umorzonych spraw, chociaż, być może, nie jest to, jak w naszym przypadku, usankcjonowane formalnie. Działalność naszego Archiwum X to taki miecz wiszący nad przestępcami, którzy powinni być świadomi, że nigdy im nie odpuszczimy.

Krakowskim „archiwistom” marzy się, aby w polskiej Policji powstała centralna baza danych, dotycząca niewykrytych zbrodni, bo, póki co, takowej jeszcze nie ma.

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. autorka i Krzysztof Potocki

Śłużby ponadnormatywne

Wilk syty i owca cała

Dyskusja o tym, czy w ogóle, a jeżeli tak, to na jakich zasadach i w jakim charakterze policjanci po służbie mogą pracować, toczy się od dawna. Od czasu do czasu pojawiają się w prasie informacje o stróżach prawa, którzy dorabiają jako ochroniarze w dyskotekach lub w agencjach ochrony. Zwykle informacje te opatrzone są negatywnym komentarzem. Taka forma zarobkowania nie jest akceptowana społecznie i często łączy się z niebezpieczeństwem naruszenia prawa. Nie mówiąc już o łamaniu dyscypliny służbowej.

Co zatem można zrobić, aby policjanci mogli otrzymywać dodatkowe wynagrodzenie w formie akceptowanej społecznie, mającej wpływ na poprawę stanu bezpieczeństwa i zgodnej z literą prawa? Odpowiedź wydaje się oczywista. Powinni mieć dodatkowy, w czasie wolnym od normalnej służby, robić to, co robią najlepiej: strzec bezpieczeństwa obywateli. To rozwiązanie jest proste tylko z pozoru. Podstawową przeszkodą jest bowiem brak w policyjnym budżecie pieniędzy na wynagradzanie funkcjonariuszy za dodatkową służbę. Kierownictwo Komendy Stołecznej Policji wspólnie z władzami Warszawy, znalazło jednak rozwiązanie: służby ponadnormatywne finansowane z budżetu miasta.

Realizować potrzeby mieszkańców

W ramach programu „Warszawska mapa bezpieczeństwa” przedstawiciele samorządu zebrali od mieszkańców informacje o miejscach, które należy uznać za niebezpieczne i daciego. Często się zdarza, że istnieje spory rozdziew między policyjnymi danymi a odczuciami najbardziej zainteresowanych, czyli mieszkańców.

– Naszym założeniem było, aby w tych punktach, które mieszkańcy tam ludzie uznali za niebezpieczne, pojawili się policjanci – tłumaczy zastępca dyrektora Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy Jacek Rybak.

Warszawiacy jako najbardziej doczułiwe wskazali: zakłócenia ciszy nocnej przez osoby spożywające alkohol na podwórkach, agresywnie zachowującą się młodzież, niebezpieczne psy wyprowadzane bez odpowiedniego zabezpieczenia i pijaków natarczywie żądających pieniędzy od przechodzących w okolicach sklepów z alkoholem. Zwracali też uwagę na pijanych bezdomnych nocujących na kłatkach schodowych, na niszczone domofony i ławki na podwórkach oraz na osobników wymuszających opłaty za pilnowanie samochodów. Wskazywali konkretne miejsca i czas zachodzenia tych zjawisk. Wszystkie informacje zostały przekazane policjantom, by uwzględnić je w planowaniu zadań dla służb ponadnormatywnych. Nie mniej ważny był zgłaszany przez mieszkańców brak w Warszawie umundurowanych pieszych patroli. Warszawiacy chcą mieć możliwość bezpośredniego kontaktu z funkcjonariuszami. Podkreślali, że służba pełniona w radio-wozach nie spełnia ich oczekiwań. Chcieli, aby policjanci nie tylko od czasu do czasu przejechali obok ich domu, ale żeby przez całą służbę

byli obecni w najbliższej okolicy. Aby można było z nimi porozmawiać, zgłosić swoje uwagi czy wskazać problemy, którymi powinni się zająć.

W mundurze i pieszo

Opierając się na przyjętych założeniach, kierownictwo Komendy Stołecznej Policji opracowało i wdrożyło zasady pełnienia służb ponadnormatywnych. Ustalono, że będą to, zgodnie z postulatami mieszkańców Warszawy, umundurowane piesze patrole. Zadania będą formułowane na podstawie informacji o miejscach zagrożonych wskazanych przez mieszkańców oraz bieżącej analizy stanu zagrożenia przestępczością prowadzonej w jednostkach Policji.

Liczba służb dla konkretnych komend rejonowych będzie przydzielana, w ramach posiadanego limitu, przez komendę stołeczną. Brane będą pod uwagę, między innymi, potrzeby w tym zakresie zgłaszane przez poszczególne jednostki, liczba funkcjonariuszy i zagrożenie przestępczością. W pierwszej kolejności do służby będą kierowani policjanci pracujący w komendach rejonowych. Jeśli któraś jednostka nie będzie w stanie wykorzystać przydzielonego limitu, będzie można wysłać funkcjonariuszy z innych komórek organizacyjnych komendy stołecznej.

Śłużby ponadnormatywne to duże przedsięwzięcie organizacyjne. W bieżącym roku w budżecie miasta zaplanowano środki na około dwadzieścia pięć tysięcy służb. Inaczej mówiąc, w ciągu tego czasu oprócz etatowej liczby policjantów do pracy stawi się dwadzieścia pięć tysięcy funkcjonariuszy, których trzeba odprawić, nadzorować i rozliczyć. Przygotować stosowną dokumentację, z finansową włącznie, i wypłacić wynagrodzenia. Wszystko to musi być zrobione, opierając się na istniejącym zapleczu. Trzeba również dbać o to, aby dodatkowa służba była zgodna z policyjnymi przepisami. Skoordynowanie tego nie jest zadaniem łatwym i wymaga od przełożonych wszystkich szczebli dużego wysiłku.

Przyjęte rozwiązania cały czas są doskonałe.

– Jest sprawą oczywistą, że nie możemy zaspokoić wszystkich potrzeb. Na bieżąco doskonalimy sposób przydzielania zadań dla wychodzących do służby funkcjonariuszy – mówi zastępca komendanta stołecznego Policji mł. insp. Jan Grał.

Analizując dane, kierownictwo komendy stołecznej doszło do wniosku, że np. w niektórych punktach policjanci pojawiali się zbyt rzadko, aby mogło to przynieść efekt. Patrole były zbyt rozproszone. Postanowiono wytypować te miejsca, w których

policjanci są najbardziej potrzebni. Zostały one określone przez jednostki terenowe nie tylko na podstawie informacji od mieszkańców, ale przy wykorzystaniu własnej analizy. W miarę możliwości zostanie tam skierowana większość patroli, tak by policjanci byli obecni przez całą dobę. Przykładem jest Dworzec Centralny w Warszawie. Duża liczba patroli jest tam potrzebna niezależnie od pory dnia i nocy. Podobnie jest ze środkami komunikacji miejskiej. Przyjęte założenia będą na bieżąco analizowane, a wytypowane miejsca zmieniane, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

Ważny element przyjętych założeń stanowi jak najszybsza reakcja na informacje od mieszkańców.

– Zdarza się, że otrzymuję od naszych partnerów z samorządu telefon, że w dane miejsce trzeba pilnie skierować policjantów. Bez zbędnych formalności przekazuję informację do jednostki terenowej, gdzie jest uwzględniana przy planowaniu służby. Tylko szybkie działanie i obecność



umundurowanych funkcjonariuszy na ulicach może zapewnić warszawiakom poczucie bezpieczeństwa. Staramy się kierować patrole tam, gdzie chcą i kiedy chcą mieszkańcy. Nie wolno nam lekceważyć żadnych sygnałów – uzupełnia komendant Grał.

Lepiej pracujesz, więcej zarabiasz

Wynagrodzenie za jedną dodatkową służbę zostało określone na 200 zł brutto. To spory zastrzyk finansowy w skromnych budżetach policyjnych rodzin. Możliwość pełnienia służby ponadnormatywnej jest formą wyróżnienia dla najlepszych policjantów. Nie mogą jej pełnić policjanci naruszający dyscyplinę służbową. Liczba służb przydzielanych każdemu funkcjonariuszowi zależy od uzyskiwanych przez niego wyników. Zasada jest prosta: im lepsze efekty uzyskujesz w codziennej służbie i służbach ponadnormatywnych, tym więcej

możesz ich odbyć. Jeżeli wyniki masz mierne, to nie otrzymujesz ich wcale. Jest to systematycznie oceniane. Ci najlepsi dodatkowo mogą liczyć na premie przyznawane przez prezydenta Warszawy i komendanta stołecznego Policji.

Najlepsi i najgorsi

Nieco inny niż w normalnej służbie patrolowej jest system oceny wyników uzyskiwanych przez policjantów w czasie służby ponadnormatywnej. Zarówno kierownictwo Komendy Stołecznej Policji, jak i przedstawiciele władz miasta zdawali sobie sprawę, że od umundurowanych i poruszających się pieszo policjantów trudno oczekiwać spektakularnych wyników. Położono więc nacisk na działalność prewencyjną. Funkcjonariusze mają tak pełnić służbę, aby przede wszystkim przeciwdziałać tym zjawiskom, które mieszkańcy wskazywali jako najbardziej dokuczliwe.

Na koniec każdego miesiąca uzyskane przez poszczególne komendy rejonowe wyniki są przekazywane do komendy stołecznej, i tu analizowane. Na tej podstawie tworzony jest ranking komend rejonowych. Przyjęto narastający system obliczeń, tzn. wyniki uzyskane w danym miesiącu doliczane są do poprzednich i na tej podstawie określane jest miejsce w rankingu. Taki sposób zmusza do systematycznej pracy od początku. Jeżeli jakaś jednostka „zaspala” przez kilka pierwszych miesięcy, to mimo ogromnego wysiłku najczęściej nie jest w stanie zmienić swojej pozycji. A jest o co walczyć, ponieważ miejsce uzyskane w ramach oceny

służb ponadnormatywnych jest jednym z elementów w systemie ocen jednostek organizacyjnych KSP.

Policjanci powinni tyle zarabiać, aby nie musieli dodatkowo pracować w żadnej formie, a czas po służbie przeznaczali tylko na wypocinek. Taki pogląd można usłyszeć w wielu dyskusjach prowadzonych nie tylko w policyjnym gronie. Warto jednak pamiętać, że nawet w krajach, gdzie poziom zarobków funkcjonariuszy jest nieporównywalnie wyższy, w różnych formach pracują oni w czasie wolnym. Obecność patroli na ulicach jest nie do przecenienia. Tam, gdzie możliwości finansowe samorządów na to pozwalają, służby ponadnormatywne są wartą rozpowszechniania formą rozwiązywania problemu dodatkowych zarobków dla policjantów, z niewątpliwą korzyścią dla obywateli.

KRZYSZTOF HAJDAS
zdj. KRP Warszawa IV

W odstawkę?

45 lat i 7 miesięcy przepracowanych w Policji (milicji), z tego 34 lata spędzone z lupą w dłoni, od czerwca br. na emeryturze, co jednak nie oznacza końca zawodowej kariery. Podinspektor w stanie spoczynku Eustachy Łabaj pracuje obecnie w Polskim Towarzystwie Kryminalistycznym i odnosi sukcesy nie mniejsze niż na policyjnym etacie.

Pod lupą

Swoją karierę zawodową rozpoczął od ochrania placówek dyplomatycznych. W 1970 r. ukończył matematykę na Uniwersytecie Warszawskim. Jego były szef w tym czasie awansował na stanowisko komendanta stołecznego i przypomniał sobie o swoim podwładnym, który potrafił rozwiązywać różne kryminalistyczne zagadki. Uznał, że będzie to idealny pracownik ówczesnego Wydziału Kryminalistyki Komendy Stołecznej MO. I tak to się zaczęło. Młody porucznik Łabaj zajął się daktyloskopią, która od razu stała się jego życiową pasją.

Przez jego ręce (czytaj – lupę i oko) przeszły wszystkie najważniejsze i najpoważniejsze warszawskie przestępstwa. Wykonał ponad 10 tysięcy ekspertyz daktyloskopijnych. Dopasowywał ślady do napadu stulecia na Ursynowie, zidentyfikował „wampira z Ochoty”, 3-osobowy gang napadający na staruszki w bramach i setki innych przestępców. Nieraz zdarzało się tak, że przestępca jeszcze był nieznany, a Łabaj już informował policjantów prowadzących kilka osobnych spraw, że ich sprawcą jest jedna i ta sama osoba. Tak było np. z mordercą, który za każdym razem przed wejściem i wyjściem z mieszkania swoich ofiar przystawiał ucho do drzwi, by sprawdzić, czy ktoś za nimi stoi. Ekspertyza małżonki usznej w tamtych czasach to nie była rutynowa czynność eksperta kryminalistyki. Mimo to Łabaj udowodnił, że ślad ucha za każdym razem pozostawia ta sama osoba. Kiedy bandytę zatrzymano, Łabaj przeprowadził ekspertyzę porównawczą, która nie pozostawiła cienia wątpliwości. Wielokrotnie zabójca został na tej podstawie skazany.

3-osobowy gang napadający na staruszeki w ich mieszkaniach, składający się z warszawskiego taksówkarza, Cyganki i Polki, zatrzymano dzięki śladom linii papilarnych znalezionych na taśmie samoprzylepnej, którą krepowano i kneblowano ofiary. To także nie była standardowa ekspertyza. Ślady z pozostałych przedmiotów w mieszkaniach, z których w tamtych czasach rutynowo zdejmowało się odciski palców, sprawcy starannie usuwali.

Po pewnym czasie nazwisko eksperta z KSP stało się znane w środowisku nie tylko daktylo-

skopów, ale ludzi z ich pracy korzystających, czyli prokuratorów i sędziów. Ci ostatni zaczęli zwracać się bezpośrednio do niego o wykonanie coraz trudniejszych ekspertyz. To samo robili koledzy z wydziałów dochodzeniowych czy kryminalnych.

– Ja zawsze starałem się pomagać wszystkim ludziom ścigającym przestępców. Nigdy nikomu nie odmawiałem pomocy bez względu na to, czy zwracali się do mnie drogą służbową czy prywatnie. Niestety, moi przełożeni krzywo na to patrzyli. „Wy, Łabaj, zajmujcie się tym, co my wam zlecamy do roboty” – mówili. Kiedy wstąpiłem do Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego (zaraz gdy tylko powstało) też nie byli tym zachwyceni. Zaczęli podejrzewać, że tamte zlecenia robię w godzinach pracy na sprzęcie KSP. Tymczasem w PTK szybko zostałem specjalistą od dermatoskopii, a więc robiłem ekspertyzy związane ze śladami na skórze, ślady rękawiczek i wszystkie takie przypadki, których nie dało się zrobić z wykorzystaniem AFIS (a więc m.in. w KSP), bo ślady były tak mikroskopijne, że się do tego nie nadawały.

Latawcem w bandytę

Choćby sprawa zabójstwa dziennikarki na Mokotowie. Na twarzy widniały liczne ślady pobicia, które według fachowców nie nadawały się do identyfikacji sprawcy. No bo jak po siniakach zidentyfikować człowieka, który dokonał pobicia? Ale Łabaj zwrócił uwagę na jeden ślad na policzku w kształcie „latawca” – jak określili to lekarz sądowy. Nikt nie wiedział, skąd pochodzi. Tymczasem tej samej nocy policjanci zatrzymali dwóch podejrzanych w momencie, gdy chowali lupy w piwnicy. Jednym ze znalezionych przy nich przedmiotów był telefon komórkowy dziennikarki. Oczywiście do zabójstwa się nie przyznali i z braku dowodów mieli odpowiadać jedynie za paserstwo. Łabaj poprosił jednak o ich buty. Kiedy przyglądał się adidasom jednego z zatrzymanych, przypomniał sobie, co usłyszał kiedyś od znajomego lekarza. Ślady na skórze pobitej ofiary przypominają coś w rodzaju negatywu narzędzia, którym zostały zadane. Krwawe wybroczyny powstają bowiem nie w miejscu wypukłym, wystającym, ale wkle-



słym. Kiedy to skojarzył, natychmiast dostąpił na oglądanym bucie zrycie, które idealnie pasowało do owego „latawca” na twarzy denatki. Tam, gdzie na obuwiu były miejsca wkleśle, czyli dziury po igle, na twarzy nieżyjącej widać było wyraźne zaczerwienienia. Przeprowadzona ekspertyza nie pozostawiła cienia wątpliwości ani dla sądu, ani dla sprawców, którzy po zapoznaniu się z nią przyznali się do zabójstwa.

Z imienną prośbą

Niedawno bezpośrednio do eksperta Eustachego Łabaj zwrócił się sąd z Tarnobrzega z prośbą o pomoc. Tam na ławie oskarżonych zasiada człowiek posądzony o wywołanie fałszywych alarmów bombowych, w wyniku których dwukrotnie trzeba było ewakuować pacjentów ze szpitala. Na słuchawce w budce telefonicznej, z której dzwonił na Policję z informacją o podłożonej w szpitalu bombie, znaleziono odciski linii papilarnych. Przez AFIS ustalono ich właściciela. Zatrzymano go, ale adwokat oskarżonego stwierdził, że z tejże budki mogły korzystać setki innych osób, a ślady jego klienta zachowały się przypadkowo. Łabaj udowodnił jednak, że za każdym razem, kiedy ktoś telefonuje, pozostawia swoje odciski na słuchawce, zacierając jednocześnie ślady poprzednika. W związku z tym ślad na słuchawce zabezpieczony przez policjantów jest śladem ostatniej osoby, która z tej budki telefonowała. Z bilingu przeprowadzonych rozmów wynika, że ostatni telefon, jaki wykonano z tego aparatu był tym informującym o podłożonej bombie.

Z imienną prośbą do eksperta Łabaj zwrócił się również policjanci z Konina. W jednej z pobliskich miejscowości z niezwykłą brutalnością zgwałcono młodą dziewczynę. Cudem przeżyła. Opinia publiczna i media zaczęły wywierać naciski na Policję, by jak najszybciej ujęła sprawcę. Tymczasem ten nie pozostawił żadnych śladów. Na miejscu zdarzenia znaleziono jedynie małe kawałki jakiejś torby foliowej, która nie należała do zgwałconej. No i chyba nie muszę dodawać, że emerytowany od czerwca br. ekspert ujawnił na nim mikroskopijny ślad linii papilarnych. Był tak niewielki, że nie nadawał się do AFIS, ale miejscowi policjanci zatrzymali kilku podejrzanych o ten czyn mężczyzn. Dzie-

ki temu przyszły ślady porównawcze. Łabaj udowodnił ponad wszelką wątpliwość, że jeden z nich idealnie pokrywa się ze śladem na fragmencie torby foliowej.

Jeszcze bardziej niemożliwe wydawało się znalezienie jakiegokolwiek śladu linii papilarnych w spalonym mieszkaniu. Sprawca, praw-

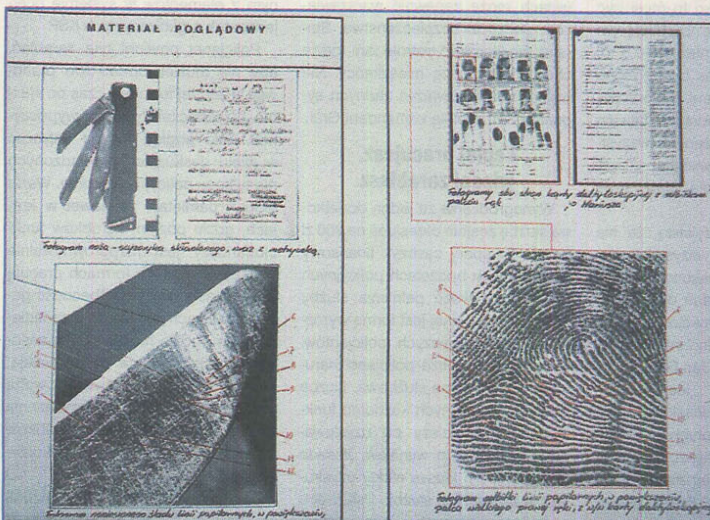
dopodobnie z zemsty, wrzucił przez okno otwarty plastikowy kanister z benzyną, a następnie zapaloną pochodnię. Akcja straży pożarnej trwała kilka godzin, dom spłonął doszczętnie. Na podłodze znaleziono stopione resztki kanistra...

Nikt nie przypuszczał, że to „narzędzie zbrodni” będzie do czegoś przydatne. Tymczasem ekspert daktyloskopii z PTK chciał obejrzeć tę część kanistra, która leżała przyklejona do podłogi. Sprawca wybijał okno i podpalając mieszkanie działał w stresie – skoro tak, to pocił się dużo bardziej niż normalnie, natomiast przyklejona do podłogi część kanistra ze względu na brak dopływu tlenu mogła nie stopić się do końca... W komorze cyjano-akrylowej, sprzęcie jakim dysponuje PTK, ekspert Łabaj ujawnił niewielki ślad linii papilarnych podpalacza.

Następcy

– Zawsze uczyłem swoich młodszych kolegów, że nigdy nie wolno rezygnować, nawet jeśli sytuacja wydaje się z pozoru beznadziejna – mówi Eustachy Łabaj. – Panuje powszechna opinia, że w wypadku podpalenia przez sprawcę miejsca przestępstwa wszelkie kryminalistyczne ślady ulegają zniszczeniu. Jak widać nie zawsze. Przez lata swojej pracy wykształciłem kilkunastu ekspertów daktyloskopii, którym wpajałem m.in. i tę zasadę. W tej branży liczy się przede wszystkim doświadczenie. Młody ekspert z prawem podpisu nieraz jeszcze potrzebuje wsparcia kogoś bardziej doświadczonego. W KSP chyba o tym zapomniano, ale nie chcę komentować decyzji moich młodych przełożonych o przeniesieniu mnie na emeryturę. W PTK pracy dla mnie nie brakuje, nadal dzwonią do mnie prokuratorzy, sędziowie i proszą o wystąpienie w roli biegłego lub zajęcie się osobniczo jakąś ekspertyzą. To z jednej strony satysfakcja, z drugiej świadomość, że wraz z emeryturą wcale nie trzeba iść w odstawkę. □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Krzysztof Potocki



Nowa siedziba KP Gdynia-Śródmieście

W Gdyni otwarto 10 listopada br. nową siedzibę Komisariatu Policji Gdynia-Śródmieście. W uroczystości udział wzięli m.in.: wiceminister SWiA Andrzej Brachmański, komendant główny Policji gen. insp. Leszek Szreder, wicewojewoda pomorski Krystyna Gozdawa-Nocoń, marszałek Sejmiku Województwa Pomorskiego Jan Kozłowski, prezydent Gdyni Wojciech Szczurek.

KWP w Gdańsku przez ostatnie kilka lat podejmowała intensywne działania, aby poprawić warunki lokalowe gdyńskiej komendy miejskiej. Były one trudne, ponieważ w jednym budynku mieściły się komenda miejska i komisariat. Rozwiązaniem była budowa nowej siedziby komisariatu. Prezydent miasta przekazał w trwały zarząd KWP bardzo korzystnie położony teren przy ul. Waszyngтона 11 o powierzchni 2958 m² i wartości 454 000 zł. Przy udziale firmy „Architekci” z Gdańska przygotowano dokumentację techniczną, a prace budowlane wykonała firma S-BUD. Budowę rozpoczęto w październiku 2003 r., a zakończono w sierpniu br. Koszt budowy zamknął się w kwocie



3 993 000 zł. Dodatkowo miasto wyposażyło jednostkę w meble i materiały kwaterunkowe (np. kosze na śmieci, suszarki, wieszaki itp.) za 200 000 zł.

Powstał dwukondygnacyjny obiekt o powierzchni użytkowej

1685 m². Jest tam nowoczesna, czterostanowiskowa strzelnica kryta, siłownia, zaplecze szatniowo-sanitarne itp. Jest również recepcja i winda przydatna dla osób niepełnosprawnych. □

ZP KWP w Gdańsku

Odnowiony komisariat w Serocku

Piętrowy budynek komisariatu w Serocku, niedużym miasteczku między Warszawą a Pułtuskim, w powiecie legionowskim, oddano do użytku 7 października 1989 roku, w Święto Milicji Obywatelskiej. Służyło w nim wtedy 7 funkcjonariuszy.

Dziś, pod komendą kom. Janusza Wójciaka, pracuje tu 25 policjantów, którzy działają na terenie miasta i 28 okolicznych wsi. Po 15 latach intensywnego użytkowania, zajmujący powierzchnię 1750 mkw. budynek doczekał się wreszcie wieloetapowego remontu, który wykonał Zakład Remontowo-Budowlany KSP.

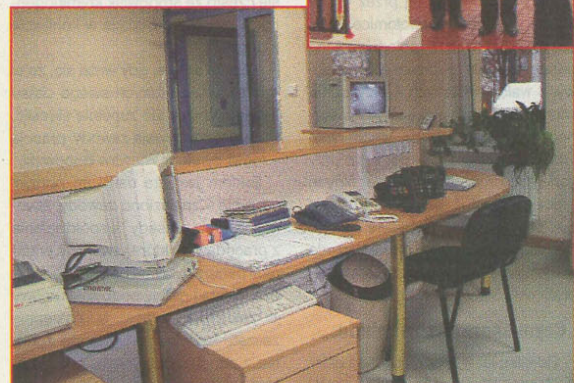
Zmodernizowano i przebudowano pomieszczenia na parterze, dzięki czemu tradycyjną dyżurkę zastąpił



Z myślą o osobach niepełnosprawnych wybudowano przed wejściem podjazd dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Tradycyjny chodnik zastąpiła kostka brukowa, zniknęło też ogrodzenie. Łączny koszt remontu i modernizacji to ok. 700 000 zł. Całość pokryła ze swojego budżetu Komenda Stołeczna Policji.

Uroczystość oddania obiektu do użytku odbyła się 5 listopada 2004 roku. Uczestniczący w niej komendant stołeczny Policji nadinsp. Ryszard Siewierski powiedział, że dla kierownictwa KSP wszystkie jednostki garnizonu stołecznego są tak samo ważne i będzie robił wszystko, aby zlikwidować istniejące różnice w wyposażeniu. □

P. MACIEJCZAK
zdj. autor



• KPP w Szczecinku

Społeczeństwo ziemi szczecińskiej ufundowało sztandar Komendzie Powiatowej Policji w Szczecinku. Został on nadany 10 listopada br. na placu Wolności.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy św. w kościele Mariackim w intencji policjantów, a później przeniosły się na plac przed ratuszem. Tam, w asyście Reprezentacyjnej Orkiestry Policji z Wrocławia, kompanii honorowej Oddziałów Prewencji Policji Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie oraz wszystkich pocztów sztandarowych z województwa zachodniopomorskiego, przekazano sztandar komendzie.

Z rąk Jerzego Mazurka – podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji odebrał go komendant powiatowej Policji w Szczecinku insp. Henryk Wiech.

W trakcie uroczystości, w której uczestniczyli również: nadinsp. Henryk Tokarski – zastępca komendanta głównego Policji, nadinsp. Andrzej

Gorgiel – komendant wojewódzkiej Policji w Szczecinie oraz Stanisław Wziątek – wojewoda zachodniopomorski, policjanci otrzymali odznaczenia oraz przedterminowe awanse na wyższe stopnie służbowe.

Na szczególną uwagę zasługuje odznaczenie czterech policjantów Krzyżami Zasługi za Dzielność przyznawanymi za uratowanie życia ludzkiego.

Po części oficjalnej licznie zgromadzonej na rynku publiczności zaprezentowała się orkiestra oraz kompania honorowa w specjalnej musztrze



paradnej. Pokazy sprawności zorganizowała również Grupa Wsparcia Komendy Powiatowej Policji w Szczecinku, która pokazała brawurowe odbicie zakładnika z rąk przestępców. □

Wydział Komunikacji Społecznej KWP w Szczecinie

• KPP w Otwocku



Na placu przed Komendą Powiatowej Policji w Otwocku odbyło się 10 listopada 2004 r. wręczenie sztandaru.

Uroczystości rozpoczęło wciągnięciem flagi na maszt i odegraniem hymnu państwowego przez Orkiestrę Reprezentacyjną Policji. Po odczytaniu aktu nadania sztandaru i przemówieniach zastępcy komendanta głównego Policji insp. Dariusza Nagańskiego oraz komendanta powiatowego Policji w Otwocku mł. insp. Michała Czeszejko-Sochackiego nastąpiło wbijanie honorowych gwoździ w drzewce sztandaru i wpis do kroniki. Po poświęceniu sztandaru przez księdza proboszcza Tomasza Pławego z parafii Zesłania Ducha Świętego w Otwocku nastąpiło wręczenie sztandaru komendantowi powiatowemu i przekazanie go pocztowi sztandarowemu. Sztandar ufundowany został przez przewodniczącego

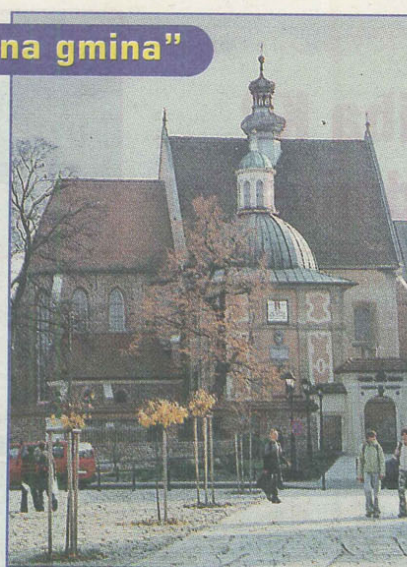
Rady Powiatu Juliusza Minakowskiego. Uroczystość zakończył koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Policji.

W uroczystości wzięli także udział: zastępca komendanta stołecznego Policji mł. insp. Jan Gral, wicewojewoda mazowiecki Adam Mroczkowski, władze samorządowe powiatu otwockiego: starosta Mirosław Pszonka, wicestarosta Janusz Krupa, przewodniczący Rady Powiatu Juliusz Minakowski, prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło, burmistrz Józefowa Stanisław Kraszewski, burmistrz Karczewa Władysław Łokietek, wójtowie gmin: Władysław Celestynów, Osiek, Kolbiel, Sobienie-Jeziory, przedstawiciele komend powiatowych i rejonowych, Kompania i Orkiestra Reprezentacyjna Policji pod dowództwem nadkom. Grzegorza Małolepszego oraz mieszkańcy Otwocka. □

KPP w Otwocku



XIV-wieczny gotycki zamek św. świętność odzyskał dopiero pod koniec ubiegłego wieku



XIV-wieczny kościół pod wezwaniem 10 Tysięcy Męczenników

Niepołomice – czyli jak zostać prymusem

Jest to jedno z najpiękniejszych miasteczek nie tylko w Małopolsce, ale również w kraju. Dbą się tam i o współczesność, i o historię. Buduje się nie tylko nowoczesne zakłady pracy, ale także restauruje wielowiekowe budowle. Niepołomice to także jedno z miast najbezpieczniejszych – w 2003 roku, w II edycji konkursu „Bezpieczna gmina” organizowanego przez MSWiA, zajęły (ex aequo z dolnośląskimi Polkowicami) pierwsze miejsce w kategorii gmin wiejsko-miejskich.

– Wzięliśmy w nim udział dzięki jednej z naszych pracownic, która w Internecie znalazła informację o konkursie, a następnie przekonała nas, że grzechem byłoby, gdybyśmy nie zaprezentowali naszego dorobku – mówi Stanisław Kracik, burmistrz miasta i gminy Niepołomice, piastujący ten urząd już trzecią kadencję. – Wcześniej nie startowaliśmy w żadnych międzygminnych zawodach, uważaliśmy, że szkoda na nie czasu i energii, lepiej kierować je na konkretne działania. Udział w konkursie „Bezpieczna gmina” nie wiązał się z naszej strony z żadnymi dodatkowymi pracami czy zadaniami, tym bardziej więc cieszy, czego nie ukrywam, że zostaliśmy jednym z jego laureatów.

Komisja, przyznająca Niepołomicom ten zaszczytny tytuł, oceniała, m.in.: ilość środków finansowych przekazywanych przez władze samorządowe na bezpieczeństwo, w tym na Policję; liczbę osób objętych programami profilaktycznymi; poziom przestępczości kryminalnej; współpracę patroli Policji i Straży Miejskiej; jakość wprowadzanych rozwiązań komunikacyjnych (m.in. przebudowanie skrzyżowań, oznakowanie przejść dla pieszych); działalność

edukacyjną (dzieci, młodzieży i dorosłych) na rzecz porządku publicznego oraz działalność na rzecz zapobiegania bezrobociu.

W białym „dworku”

Nowoczesny parking samochodowy w mieście po komisaracie Policji. Niemożliwe? – nie w Niepołomicach! Przez lata funkcjonariusze gnieździł się w starym, ciasnym, niefunkcyjnym budynku. Został zwrócony z ziemi (w tym miejscu zbudowano właśnie parking), zaraz po tym jak w 2002 roku jednostkę przeniesiono do świeżo wyremontowanego budynku, notabene wcześniej mieściło się w nim pogotowie ratunkowe. Pie-

Izba Leśna – strażnik leśny
Czesław Szczylgar nie tylko
współpracuje z Policją, ale także
opowiada dzieciom o faunie i florze
Puszczy Niepołomickiej



niądze na ten cel dał burmistrz – ponad pół miliona złotych, drugie tyle przekazała KWP w Krakowie. Dziś Komisarjat Policji w Niepołomicach wygląda jak prawdziwy dworek i należy do jednych z najelegantszych w kraju.

Od kiedy funkcję burmistrza miasta i gminy Niepołomice sprawuje Stanisław Kracik, dzieje się tam wiele. Ściągnięto inwestorów – obecnie na tym terenie zarejestrowanych jest 1300 podmiotów gospodarczych, wśród nich m.in. tacy potentaci, jak: Coca-Cola, HMS (producent krat pomostowych), White Cap (wytwórca nakrętek typu twist-off), Dresdner Fensterbau (stolarstwo budowlane), Oknoplast (okna i drzwi z PVC) i wiele innych dających zatrudnienie nie tylko miejscowej ludności, ale również mieszkańcom Krakowa – codziennie do pracy dojeżdża 1000 osób.

– Aby przyciągnąć inwestorów, trzeba spełniać następujące warunki – mówi Stanisław Kracik. – Po pierwsze – należy zaoferować im dobrze uzbrojony teren, po drugie – zapewnić fachowy lokalny rynek pracy i wreszcie... pamiętać o rodzinach tychże inwestorów, czyli stworzyć im bazę do codziennego życia – a więc na wysokim poziomie szkolnictwo, usługi, rozrywkę etc., bo nie oszukujmy się, to właśnie żony mają wiele do powiedzenia, jeśli chodzi o wybór miejsca zamieszkania rodziny.

Spełnienie tych warunków sprawiło, że licząc 22 tysiące mieszkańców miasto i gmina Niepołomice mogą pochwalić się zaledwie 7,5-procentowym bezrobociem (przy 18 proc. w kraju i 14 proc. w Małopolsce), co nie znaczy, że miejscowi władze je bagatelizują.

Tworzą go dwie równorzędne jednostki organizacyjne, a jego celem jest rozpoznawanie i rozwiązywanie problemów środowiska szkolnego. Grupa operacyjna (w jej skład wchodzi policjanci, strażnicy miejscy oraz przedstawiciele firmy ochroniarskiej „Kontakt”), wychwytuje sprawy mające podłoże karne oraz dostarcza fachowego wsparcia w sytuacjach kryzysowych. Grupa analizy zagrożeń zajmuje się natomiast wdrażaniem programów edukacyjno-wychowawczych oraz profilaktycznych (należą do niej m.in. pełnomocnicy burmistrza ds. profilaktyki oraz edukacji, komendant komisaratu Policji, przedstawiciel miejsko-gminnego ośrodka pomocy społecznej, komendant Ochotniczego Hufca Pracy, pedagogi i dyrektorzy szkół).

– Nasze przesłanie jest bardzo proste – lepiej zapobiegać niż leczyć – mówi radny Wiesław Bobowski, przewodniczący Zespołu Wczesnego



W tym budynku mieści się komisarjat Policji

Reagowania, a zarazem dyrektor szkoły podstawowej w Niepołomicach (uczęszcza do niej 700 uczniów). – Już na początku postawiliśmy sobie za cel stworzenie mapy zagrożeń w mieście. Dzięki niej wiemy o problemach występujących na terenie Niepołomic, a więc gdzie i w jakim stopniu występuje przemoc w rodzinie, alkoholizm, przestępczość nieletnich, bezrobocie. Tam koncentrujemy siły, nie zaniedbując, oczywiście, pozostałych.

Strzałem w dziesiątkę było uruchomienie w budynku niepołomickiej szkoły podstawowej świetlicy socjoterapeutycznej. Trzydziestoro dzieci z rodzin, w których występują różnego rodzaju patologie, znajduje tu pomoc i wsparcie. Prowadzone są różnego rodzaju zajęcia terapeutyczne, w których uczestniczą także dorośli, najczęściej matki, ofiary agresywnych, zwykle uzależnionych od alkoholu, mężów.

Pięć lat temu, na bazie doświadczeń z działalności Ochotniczego Hufca Pracy, utworzono Zespół Szkół Zawodowych w Niepołomicach. Uczniowie to młodzież wywodząca się często ze środowisk kryminalnych, nierzadko będąca w konflikcie z prawem.

– Serce rośnie, gdy widzi się, że ci młodzi ludzie, których swego czasu niejedni chcieli już zupełnie skreślić, uczą się, zdobywają zawody, pracują – mówi dyrektor Wiesław Bobowski.

Faktem jest, że dano im pomysł na życie – znaleziono zawody, stworzono takie zasady współpracy z pracodawcą, które otworzyły przed nimi perspektywę na przyszłość. Władze miasta i gminy podpisały umowy z zakładami pracy, a następnie zaczęto kształcenie tych ludzi zgodnie z zapotrzebowaniem, np. w danym roku rynek jest w stanie przyjąć



Pomnik Kazimierza Wielkiego – dar niepołomiczan

Organizowane są prace interwencyjne i roboty publiczne. I tak m.in. przez cztery lata 60 kobiet odnawiało piwnice niepołomickiego zamku (wzniesiony w XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego, przez lata popadał w ruinę, jego renowację rozpoczęto w 1991 i dziś świeci pełnym blaskiem). Bezrobotni otrzymują też zatrudnienie w ramach przeprowadzanej przez Urząd Miasta i Gminy Niepołomice akcji „Bezpieczny wał” – polegającej na porządkowaniu przeciwpowodziowych wałów wiślanych – przy odnawianiu zewnętrznej części XIV-wiecznego kościoła pod wezwaniem 10 Tysięcy Męczenników oraz przy kanalizacji miasta i poszczególnych gmin.

– Nie jesteśmy przeciwni firmom z zewnątrz, ale musimy myśleć przede wszystkim o naszych mieszkańcach – podkreśla Stanisław Kracik.

Czym skorupka za młodu...

Od kilku lat w Niepołomicach działa Zespół Wczesnego Reagowania.

15 piekarzy i 10 ślusarzy i tylko tyle uczyło się tego fachu.

– Nic nie działa na młodego człowieka tak demoralizująco, jak usłyszenie w urzędzie, że dla kogoś z jego wykształceniem nie ma żadnej pracy, czyli ani państwo, ani społeczeństwo go nie potrzebuje, a więc tak naprawdę jest do niczego – dodaje dyrektor Bobowski.

W mieście i gminie Niepołomice poziom zatrudnienia absolwentów szkół wynosi prawie 90 procent.

Władze samorządowe dbają też o zapewnienie dzieciom i młodzieży czasu wolnego. Wszystkie szkoły w mieście i gminie mają co najmniej po jednej sali gimnastycznej. Istnieje też ponad 40 różnego rodzaju organi-

stępstwa wspólne – kradzieże, kradzieże z włamaniem, uszkodzenie i dewastacja mienia – mówi komendant Władimir Dyba. – Przestępstwa typu kryminalnego są na dalszym planie. I tak np. przez 9 miesięcy 2004 roku w kategorii roboje i wymuszenia rozbójniczo stwierdzono 10 takich przypadków, w analogicznym okresie roku ubiegłego było ich 26.

Policjanci nie ukrywają, że bardzo dobrze układa się im współpraca z władzami miasta i gminy Niepołomice.

– Bardzo dynamicznie reagują na składane przez nas wnioski w zakresie bezpieczeństwa, reagują również na potrzeby Policji, identyfikują się z naszymi problemami – mówi



Świetlica socjoterapeutyczna: od lewej – kom. Władimir Dyba (komendant Komendy Policji w Niepołomicach), dyrektor Wiesław Bobowski, kom. Krzysztof Kühn



Burmistrz Stanisław Kracik

zacji. Dzieci, młodzież i dorośli mogą tam uprawiać różne dyscypliny sportu – koszykówkę, siatkówkę, piłkę nożną etc. Na terenie miasta i gminy Niepołomice działa też 11 domów kultury.

– Nie jest tak, że nie mamy co robić z pieniędzmi, ale na sportie i kulturze staramy się nie oszczędzać – podkreśla burmistrz Kracik.

Policjant społecznik

W zdobyciu szacownego tytułu „Bezpieczna gmina” niewątpliwie udział mają funkcjonariusze z Komendy Policji w Niepołomicach, podległego Komendzie Powiatowej Policji w Wieliczce. W jednostce pracuje 35 policjantów, jeden pracownik (odelegowany z KPP w Wieliczce) oraz dwóch stażystów zatrudnionych na podstawie umowy podpisanej przez komendanta powiatowego nadkom. Ryszarda Rogę z rejonowym urzędem pracy. Niepołomicą jednostką od 1 sierpnia br. dowodzi kom. Władimir Dyba, jego zastępcą jest kom. Przemysław Spiradek.

W strukturze komisariatu znajdują się: pluton patrolowy, rewir dzielnicowy, zespół kryminalny i oczywiście zespół dyżurny. Pozostałe zadania realizowane są na szczeblu Komendy Powiatowej Policji w Wieliczce.

– Najbardziej docucielni, a zarazem najczęściej występujące są prze-

kom. Władimir Dyba. – Doskonale rozumieją, że dobra Policja, to Policja dobrze wyposażona.

Poza pieniędzmi na remont i wyposażenie komisariatu burmistrz przekazał niepołomiczkom policjantom m.in. samochód, kserokopiarkę, a wkrótce ma zakupić dwa skutery.

Władze miasta również bardzo chwalą współpracę z Policją.

– Są bardzo oddani pracy, ludziom – mówi burmistrz Kracik.

– To, że udało się tym młodym osobom wyprowadzić na prostą, to także olbrzymia zasługa naszych policjantów – dodaje dyrektor Bobowski. – Nie liczą swego czasu, nie patrzą na zegarki, są zaangażowani w to, co robią, to tacy prawdziwi społecznicy. Jestem pełen podziwu dla dzielnicowych. Jako dyrektor placówki edukacyjnej od lat z nimi współpracuję, ich działania są trudne do przecenienia. W Niepołomicach jednak to już tradycja – pamiętam wielkie zaangażowanie obecnego zastępcy komendanta powiatowego Policji w Wieliczce kom. Krzysztofa Kühla, który służbę zaczynał jako właśnie dzielnicowy w rewirze, w którym znajduje się „moja” szkoła.

Niepołomiczkom policjantom chwali też Stanisław Sennik, nadleśniczy liczący 11 tys. ha Lasów Państwowych Nadleśnictwa Niepołomice, na których występują różnego rodzaju gatunki fauny i flory, działa tu także Ośrodek Hodowli Żubra – stado liczy 22 sztuki i stanowi tzw. genetyczną pulę.

– Nasza Straż Leśna współpracuje z Policją i takiego zaangażowania i pomocy na rzecz przyrody, jakie otrzymujemy z jej strony, życzylibyśmy wszystkim – mówi Stanisław Sennik.

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. autorka



Sznupek i Spoko w śląskich szkołach

Z kraju

Finałowi II Edycji Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Dzielnicowych, czyli zmaganiom o tytuł Dzielnicowego Roku 2004 rozegranym w Szkole Policji w Katowicach, towarzyszyła bogata gama przedsięwzięć prewencyjnych, kulturalnych i informacyjnych.

Aż sześć szkół podstawowych odwiedziły wspólnie policyjne pluszaki: śląski Pies Sznupek i świętokrzyski Koziołek Spoko, bawiąc i ucząc dzieciaki z klas I–III, jak mają zadbać o własne bezpieczeństwo w drodze do szkoły, w szkole, na podwórku i w domu.

– Wszędzie spotykaliśmy się z entuzjastycznym przyjęciem – wspomina animator spotkań podkom. Tomasz Stechniej – a z policyjnymi maskotkami dzieci wręcz nie chciały się rozstać.

Dzięki życzliwości szefostwa Policji województwa świętokrzyskiego, gościom i uczestnikom turnieju zaprezentowano wóz prewencyjny zawierający ekspozycje systemów alarmowych do mieszkań, garaży, innych obiektów i samochodów, polecane przez specjalistów zabezpieczenia techniczne: rolety, zamki, drzwi, klódki, bezpieczne okna, sejfy, kasety itp.

Na strzelniczy szkoły zademonstrowano najnowocześniejszy trenera elektronicznego do strzelania symulacyjnego i ostrego. Obraz wideo z zadaną sytuacją rzucany jest wprost na tarczę, do której strzelają ćwiczący policjanci, a komputer oblicza wyniki. Swoją dorobek edytorski zaprezentowało Polskie Wydawnictwo Profesjonalne, przedstawiając bogatą ofertę książek, komentarzy i opracowań prawnych oraz zbiorów przepisów prawnych i policyjnych. Dyrektor wydawnictwa ufundował dla dzielnicowych uczestniczących w zmaganiach kompendia prawne.

Swoje prace malarskie i rzeźbiarskie przedstawili twórcy ze środowiska policyjnego, m.in. skupieni wokół asp. szt. Zdzisława Mikody z KMP w Rudzie Śląskiej i asp. szt. Jana Budacza z Gliwic. Uroczyste zakończenie imprezy – prowadzone przez naczelnika Wydziału Promocji Policji KGP mł. insp. Grzegorza Jacha – uświetnił występ Żeńskiej Orkiestry Salonowej Katowickiego Holdingu Węglowego SA KWK Staszic. Umiejętnościami popisał się także zespół „The Cops” z katowickiej szkoły Policji.

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. SP w Katowicach



Ze środkami przymusu bezpośredniego nie wszyscy mamy na co dzień do czynienia. Ci, którzy niektóre z nich noszą przy sobie codziennie, nie powinni mieć żadnych problemów ze wskazaniem prawidłowych odpowiedzi. Ci, którzy ostatni raz użyli ich na szkoleniu, także jednak mogą, choćby w drodze z domu do pracy, znaleźć się w sytuacji, kiedy będą zmuszeni interweniować, używając np. siły fizycznej czy noszonego w torebce lub w kieszeni ręcznego miotacza gazu. Pamiętamy, kiedy jakiego środka przymusu wolno użyć, w jakich okolicznościach i wobec kogo? Poniższe pytania z całą pewnością nie wyczerpują całości zagadnienia, ale oprócz chwilowego oderwania się od codziennych obowiązków pozwolą przypomnieć sobie m.in. Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 września 1990 r. w sprawie określenia przypadków oraz warunków i sposobów użycia przez policjantów środków przymusu bezpośredniego (Dz.U. z 12 października 1990 r.).

Sprawdź się! (2)

1. Policjant może odstąpić od wezwania osoby do zachowania zgodnego z prawem oraz od uprzedzenia o zastosowaniu śpb lub oddania strzału ostrzegawczego po ciskaniu niepenetracyjnych, jeżeli zwiłoka groziłaby niebezpieczeństwem dla:

- tylko życia ludzkiego
- tylko życia lub zdrowia ludzkiego
- życia lub zdrowia ludzkiego, a także mienia
- życia lub zdrowia ludzkiego, a także mienia w wielkich rozmiarach.

2. Można stosować jednocześnie różne środki przymusu bezpośredniego, jeżeli:

- zadaniem interweniującego policjanta skróci to czas interwencji
- istnieje podejrzenie, że osoba, wobec której zostanie podjęta interwencja, nie zastosuje się do wydanych poleceń
- nie można stosować różnych śpb jednocześnie, ale jeśli określony śpb okazał się nieskuteczny, można zastosować inny
- jest to konieczne do osiągnięcia podporządkowania się wydanym poleceniom.

3. Czynna napaść na funkcjonariusza publicznego w rozumieniu art. 223 k.k. to:

- napaść przy użyciu broni, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego dokonana podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych
- napaść co najmniej trzech osób działających wspólnie i w porozumieniu przy użyciu broni, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego dokonana podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych
- napaść przy użyciu broni, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, jeśli napastnik wie lub powinien wiedzieć, że napadnięty jest funkcjonariuszem publicznym

d) napaść co najmniej trzech osób działających wspólnie i w porozumieniu przy użyciu broni, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, jeśli napastnicy wiedzą lub powinni wiedzieć, że napadnięty jest funkcjonariuszem publicznym.

4. Siłę fizyczną stosuje się w celu:

- obezwładnienia osoby, przełamania czynnego lub biernego oporu albo odparcia czynnej napaści
- obezwładnienia osoby, przełamania czynnego oporu albo odparcia czynnej napaści
- zmuszenia do wykonania polecenia, przełamania biernego oporu albo odparcia czynnej napaści
- zmuszenia do wykonania polecenia, obezwładnienia osoby albo odparcia czynnej napaści.

5. Palkę służbową stosuje się w razie:

- konieczności przełamania biernego oporu, jeśli zastosowanie siły fizycznej okazało się bezskuteczne
- konieczności przełamania biernego bądź czynnego oporu
- konieczności wymuszenia wykonania polecenia
- konieczności przełamania biernego oporu, jeśli zastosowanie siły fizycznej może okazać się bezskuteczne.

6. Jeżeli w wyniku użycia środka przymusu bezpośredniego nastąpiła śmierć człowieka, przełożony policjanta niezwłocznie zawiadamia o tym:

- wyższego przełożonego
- wyższego przełożonego oraz prokuratora
- prokuratora
- wyższego przełożonego, prokuratora oraz członka najbliższej rodziny osoby, wobec której użyto śpb, jeśli znana jest jej tożsamość.

7. Pomoc lekarską zapewnia się kobiecie ciężarnej, wobec której użyto środków przymusu bezpośredniego:

- jeśli wystąpiło zranienie
- jeśli nie wystąpiło zranienie, ale kobieta o to prosi
- jeśli nie wystąpiło zranienie, kobieta nie poprosi o to, ale policjant przypuszcza, że może okazać się potrzebna
- zawsze.

8. Zastosowanie środków przymusu bezpośredniego policjant dokumentuje:

- notatką urzędową
- notatką służbową
- w notatniku służbowym
- raportem.

9. Wobec kobiet o widocznej ciąży, osób, których wygląd wskazuje na wiek do 13 lat, starców oraz osób o widocznym kalectwie można stosować:

- wyłącznie chwytów obezwładniających
- różne środki przymusu bezpośredniego, jeśli stosowane w pierwszej kolejności chwytów obezwładniających okazały się nie skuteczne
- w ogóle nie można wobec takich osób stosować środków przymusu bezpośredniego
- wszystkie środki przymusu bezpośredniego, z wyjątkiem pocisków niepenetracyjnych miotanych z broni palnej i psów bez kagańca.

10. Ręcznego miotacza gazu nie można stosować w celu:

- przeciwdziałania niszczeniu mienia
- przełamania biernego oporu
- obezwładnienia osoby
- przelamania czynnego oporu.

Prawidłowe odpowiedzi zawarte są w numerze. Każda prawidłowa odpowiedź to jeden punkt, jeśli uzyskałeś:

9-10 pkt. – Świetnie! Możesz być z siebie naprawdę zadowolony.

6-8 pkt. – Nie najgorzej, pod warunkiem że to nie było chybił traf.

3-5 pkt. – Jasne, że mogło być gorzej, ale palkę lepiej zostaw w domu.

0-2 pkt. – Hm... No coś...

oprac. KLAUDIUSZ KRYCZKA

W tym roku po raz pierwszy udało się zaprosić na wakacje do Polski dzieci i młodzież z okolic Miednoje. Młodsze wypoczywały nad morzem, starsza grupa spędziła dwa tygodnie w górach. Wszyscy zgodnie podkreślają, że to sukces i początek dłuższej współpracy.

Most ku przyszłości

Idea

Wszystko zaczęło się nagle, choć sam pomysł dojrzał już od dłuższego czasu. Pierwsze konkretne ustalenia zapadły w czerwcu ubiegłego roku na spotkaniu przedstawicieli Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Polityczna 1939 z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych i administracji Krzysztofem Janikiem. Idea, która narodziła się wśród potomków przedwojennych polskich policjantów, padła na podatny grunt.

Nasza inicjatywa zmierza w kierunku zjednywania społeczeństw polskiego i rosyjskiego, niezależnie, a może nawet wbrew temu, co czasami dzieje się w polityce – mówi prezes zarządu WSRP 1939 Tadeusz Konon. Dwa narody nie mogą żyć w nieprzyjaźni obok siebie. My do takiej inicjatywy mamy szczególną legitymację, gdyż właśnie tam, w Rosji, leżą nasi ojcowie.

Pomysł zaczął nabierać rumieńców w kwietniu tego roku. Z przedstawicielami Ambasady Federacji Rosyjskiej w Polsce spotkali się pilotujący sprawę: Tadeusz Konon i radca mini-

stron tylko aktywny wypoczynek w zorganizowanej formie.

Dwie grupy, każda licząca po około 20 osób, zostały podzielone tak, że pierwsza, składająca się z dzieci młodszych (8-15 lat) wypoczywała nad morzem w Niechorzu, druga (młodzież w wieku 13-18 lat) przebywała w górach w Kamienicy koło Limanowej.

Razem z grupą rosyjską odpoczywało u nas 115 polskich kolonistów, dzieci policjantów i pracowników Policji z całego kraju – mówi Robert Wichlaj, kierownik Ośrodka Kolonijnego w Niechorzu Zarządu Ośrodków Wypoczynkowych KWP w Szczecinie. Wszyscy wspólnie się bawili, byli dyskretni dla całej kolonii, wybrali miss turnusu (trzecie miejsce zajęła mała Rosjanka), neptunalia i rozgrywki sportowe.

Jako że do Niechorza przyjechały dzieci z twerskiego zespołu tanecznego „Jaskółki”, nie zabrakło również pokazów choreograficznych. Mali Rosjanie przywieźli stroje, odpowiednio do każdego układu, taśmy z własną muzyką i wielki zapal do publicz-



Konsul Leonid Rodionow (z prawej) i inicjator przedsięwzięcia Tadeusz Konon

stra SWiA Tadeusz Majcher. Później była wymiana pism między MSWiA a ambasadą rosyjską, a wreszcie mroźna praca wielu ludzi, aby zdążyć na czas.

W górach i nad morzem

O przyjeździe młodych Rosjan dowiedzieliśmy się w czerwcu, czyli pod koniec przygotowań do akcji letniej – mówi podinsp. Marta Paciorek z Zespołu Socjalnego Wydziału Obsługi Administracyjnej, Mieszkaninowej i Socjalnej Komendy Głównej Policji Biura Logistyki Policji KGP. Założenie przy tym było takie, że dzieci mają uczestniczyć w życiu kolonijnym. W żadnym razie nie mogła to być grupa wczasowa, w grę wcho-

nych występów. Zaprezentowali się nie tylko w Niechorzu, lecz również w sąsiedniej Pogorzeli i resortowym ośrodku w Międzyzdrojach.

Głównym jednak „zajęciem” był odpoczynek i poznanie regionu. Dzieci zwiadyły najbliższą okolicę, chodziły na plażę i pobliską pływanię, gdzie najbardziej spodobaly się im „wodne zabawki i basen z kąpielą perefkową”, były na całodniowej wycieczce w Szczecinie, w tym w komendzie wojewódzkiej Policji. Ta ostatnia wizyta wywarła na nich ogromne wrażenie. „Szanowni Policjanci, Dzień Dobry!” – pisze w krótkim wspomnieniowym liście po powrocie do Rosji dziesięcioletnia Katia Iwanowna. – W naszym policyjnym

biurze spodobały mi się obszerne gabiny i stelaże z furazkami i emblematami policjantów z różnych krajów. Bardzo Wam dziękuję za serdeczne przyjęcie". Inna mała tancerka wyznaje: „Ja będę przechowywać policyjny znaczek i prezenty, jako pamiątki z Polski”.

Rosyjską wycieczkę przyjął w połowie sierpnia zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie mł. insp. Roman Stachurski. Dla dzieci przygotowano słodki poczęstunek, obdarowano ich także upominkami i maskotkami zachodniopomorskiej policji.

Podczas całego pobytu przyjmowani jesteśmy na królewsku – mówi z pewnym zażenowaniem kierowniczka „Jaskółek” Ina Sokolowa. – Morze jest, co prawda, trochę zimne, ale za to opieka bardzo ciepła. Wszystko jest jak w bajce, aż szkoda będzie wyjeżdżać.

Wrażenie wyjątkowości miały obie strony. Personel ośrodka nie krył zdumienia na widok kolejki małych Rosjan, która po każdym posiłku ustawiała się, aby podziękować za strawę. Tak grzecznej grupy nie było tu już dawno.

– Dogadywaliśmy się z nimi po angielsku, ale niektórzy próbowali się uczyć rosyjskiego, a oni trochę polskiego – mówi Ania z Kielc z grupy IV. – Zresztą te języki są nawet podobne. Na dyskotekach wspólnie tańczyliśmy, często oni w środku, a my dookoła. Było bardzo fajnie.

Nieco inny charakter, już choćby z racji wieku uczestników, miał pobyt drugiej rosyjskiej grupy w Polsce. Członkowie młodzieżowego chóru z Tweru także dawali publiczne występy. Program ich pobytu, realizowany pod troskliwym okiem komendanta obozu w Kamienicy asp. szt. Gabriela Lubańskiej oraz zarządzających ośrodkiem Barbary Matlagi i Stanisława Pięty, obfitował w atrakcje typowo turystyczne i sportowe (np. jazda konna oraz w zajęcia wzbogacające wiedzę o Polsce (folklorystyczna biesiada góralska czy udział w przeglądzie pieśni partyzanckiej w Szczawie). Nie brakowało też wycieczek, podczas których można było zapoznać się z historią Polski (zwiedzanie Krakowa, Zakopanego, Wieliczki).

W górach młodzi Rosjanie również zostali otoczeni opieką miejscowej policji. Komendant powiatowy z Li-manowej insp. Jerzy Kruczek, mimo urlopu, kilka razy był w ośrodku z wi-

zytą. Kamienicę odwiedził także minister pełnomocny, konsul generalny Federacji Rosyjskiej w Krakowie Leonid Rodionow.

W trosce o przyszłość

Spotkanie młodych Rosjan z konsulem, na którym obecni byli także m.in.: Marta Paciorek i Iwona Charytonik z zespołu socjalnego WOAMIS KGP BLP KGP, Tadeusz Konon, Tadeusz Majcher, komendant Jerzy Kruczek i Gabriela Lubańska było okazją do wyrażenia wdzięczności wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że przyjazd gości z okolic Miednoje okazał się możliwy.

– Chcę podziękować pracownikom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji za dobrą organizację – powiedział do zebranych konsul Leonid Rodionow. – Ta inicjatywa to prawdziwy, ogromny most ku przyszłości, budujący się w młodych ser-



cach. – To nie przypadek, że przyjechalście do miasta Twer, gdzie miały miejsce tragiczne wydarzenia związane z losem polskich policjantów – zwrócił się do kolonistów. – Teraz toczy się wokół tej sprawy bardzo ważna dyskusja. Chciałbym, abyście po powrocie do domu opowiedzieli swoim rodzicom i przyjaciołom o tym, co udało wam się w Polsce zobaczyć.

– Mam nadzieję, że gdy teraz pojedziecie do Miednoje, to spojrzycie trochę inaczej na te groby wojenne, które tam są – dodał prezes zarządu WSRP 1939 Tadeusz Konon. – Podobnie jak my patrzymy na mogiły waszych żołnierzy poległych tu, w Polsce.

☆

Trudno wyliczyć wszystkich, dzięki którym możliwy był przyjazd rosyj-



Dzieci rosyjskie w Polsce

stał proboszcz parafii rzymskokatolickiej pw. Przemienienia Pańskiego w Twerze ksiądz Władysław Wojdat, który notabene został w tym czasie kapłanem Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje. Nowa funkcja w połączeniu z dotychczasowym zapalem pozwala mieć

nadzieję, że idea, która latem tego roku ziściła się po raz pierwszy, będzie rozwijana, w planach jest bowiem wymiana kolonijna dzieci polskich i rosyjskich.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Niemożliwe stało się możliwe

Gdy prawie dwa lata temu pisałem na tych łamach o pomysle zaproszenia do Polski dzieci z okolic Miednoje, przyznam że miałem dużo wątpliwości. Informację, którą potem przemyciałem przy okazji publikowania różnych tekstów, czy to rocznicowych, czy wspomnieniowych, czy też relacji ze spotkań członków WSRP 1939 traktowałem trochę jak idealistyczną mrzonkę. Idea, która wyszła od dzieci i wnuków przedwojennych policjantów, warta była rozpagowania, ale z jej realizacją – myślałem – na pewno nie będzie łatwo.

Kropla draży skalę – upór i konsekwencja kilku ludzi sprawiła, że latem tego roku dwie grupy z Rosji mogły wypoczywać w Polsce. Potomkowie przedwojennych funkcjonariuszy Policji Państwowej to dzisiaj stateczni seniorowie, czujnie stojący na straży pamięci swoich ojców. Ich zaangażowanie w kultywowanie tradycji jest trudne do przecenienia z punktu widzenia Policji współczesnej. Tacy ludzie „z przeszłością” to naturalny sojusznik w budowaniu etosu policjanta III Rzeczypospolitej.

To smutne, ale oni odchodzą. Ich troska o pamięć i świadomość przemijania zaowocowała zwróceniem się do mieszkańców ziemi twerskiej, do ich najmłodszego pokolenia. Bariery zostały przełamane. Gdy czytałem listy, które dzieci, nawet te najmniejsze, przysłały po powrocie z wakacji nad polskim morzem, rzucało się w oczy zadziwienie polską otwartością. Dziesięcioletnia Elizawieta Jezdakowa pisze m.in. „Na obozie zapoznaliśmy się z polskimi dziećmi. Z nimi było bardzo ciekawie. Oni są bardzo przyjaźni i gościnni. (...) Okazuje się, że Polska to dobry i ładny kraj.” Podobnie myśli jedenastoletni Wiktorow, który w liście imienia nie podaje, ale z dumą informuje, że przechodzi do 6 klasy: „Okazuje się, że Polacy to bardzo gościnni ludzie. Ja obowiązkiem jeszcze raz przyjadę do Polski”.

Od odkrycia uroków Polski do wnikięcia w jej historię droga nie jest już daleka. W przyszłości to być może nastoletnia Elizawieta i jej o rok starszy kolega opowiedzą swoim rówieśnikom o wakacjach w Polsce, o gościnności polskich policjantów i będą wiedzieli, kto został pochowany w małym Miednoje.

Bez zaangażowania w sprawę MSWiA, Policji i parafii rzymskokatolickiej z Tweru idea nie przybrałaby tak szybko realnych kształtów. Nie wszystko udało się w stu procentach, ale to już wynik sytuacji politycznej (w sierpniu głośne były kontrowersje w sprawie śledztwa katyńskiego prowadzonego przez stronę rosyjską). W ostatniej chwili Rosjanie odwolali wtedy wyjazd dzieci twerskich milicjantów, a to one, w myśl obopólnych porozumień, miały gościć w polskich górach. W Federacji Rosyjskiej na paszport czeka się około dwóch miesięcy. Na szczęście, w ciągu kilku dni udało się zebrać rozproszony z racji kanikuły młodzieżowy chór z Tweru, którego członkowie, w związku z koncertowymi wojażami, odpowiednie dokumenty już posiadali. Sytuacja została uratowana. Z korzyścią dla każdej ze stron. A gdy opadną emocje, przyjdzie czas także dla dzieci rosyjskich milicjantów, bo, jak powiedział w Kamienicy inicjator przedsięwzięcia, prezes zarządu WSRP 1939 Tadeusz Konon: „My jako narody powinniśmy znaleźć rozwiązania wielu problemów. Niech dyplomaci i władze zajmują się niemiś nadal, a my jako społeczeństwa potrzebujemy życzliwości, przyjaźni i wzajemnego szacunku.”

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Nowości wydawnictwa WSPol.

Książka „Bezpieczeństwo osobiste policjanta” zawiera materiały konferencyjne, traktujące o problemach grupy zawodowej, której członkowie – ze względu na charakter nałożonych na nich zadań służbowych – są często narażeni na utratę zdrowia i życia. Autorami tekstów są przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komendy Głównej Policji, środowisk naukowych oraz policjanci z jednostek terenowych.

Zebrane w publikacji artykuły podzielono na pięć części, tematycznie związanych z psychologicznymi, prawnymi i taktyczno-technicznymi aspektami bezpieczeństwa oraz szkoleniem i doskonaleniem zawodowym w tej dziedzinie, a także finansowaniem pomocy prawnej dla policjantów.

Potrzebę spotkania, na którym dyskutowano o bezpieczeństwie funkcjonariuszy, oraz powstania tegoż opracowania podyktowało samo życie. Wypadki śmiertelne wśród funkcjonariuszy na służbie, ale także

wyroczenia przez nich popełniane w związku z wykonywaniem czynności służbowych stały się niemal codziennością. Aby więc utrzymać, a nawet zwiększyć i tak już wysoki odsetek pozytywnych ocen wystawionych Policji przez społeczeństwo, warto zainteresować się spostrzeżeniami i uwagami zamieszczonymi w tej publikacji.

Zebrane artykuły z pewnością będą inspiracją do wypracowania projektów zmian w sposobie organizacji pełnienia służby, szkoleniach i rozwiązaniach prawnych w tej materii. Ważna jest również refleksja nad bezpieczeństwem policjantów, którzy powinni nie tylko czuć, że są w pełni przygotowani do pełnienia odpowiedzialnej służby, ale także, że – strzegąc bezpieczeństwa obywateli – sami są bezpieczni.

Książkę można nabyć w punkcie sprzedaży na terenie Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie lub składając zamówienie:

– na stronie internetowej

<http://www.wspol.edu.pl/new/index.php>



bądź
– pocztą elektroniczną
wydwsapol@sprint.com.pl
bądź też
– faksem pod numer
(0-89) 621-54-48 (745-54-48).

Bezpieczeństwo osobiste policjanta, pod red. J. Fiebig, A. Tyburska, Szczytno 2004. Cena egzemplarza – 13,11 zł.

Talińskie spotkanie

W dniach od 11 do 14 października 2004 r. w Tallinie, stolicy Estonii, odbyło się międzynarodowe seminarium policyjne zorganizowane przez CEPOL na temat: „Prawa człowieka, policyjna etyka i korupcja”.

Uczestniczyli w nim przedstawiciele policji poszczególnych krajów Unii Europejskiej, policjanci i policjantki z Austrii, Czech, Estonii, Francji, Węgier, Irlandii, Włoch, Łotwy, Litwy, Holandii, Polski i Hiszpanii. Policję polską reprezentowała kom. Kamila Zimoń – wykładowca Zakładu Prawa i Psychologii Szkoły Policji w Katowicach.

W pierwszym dniu seminarium zdefiniowano pojęcia: prawa człowieka i policyjna etyka. Wykładowca z Irlandii przedstawił związane z nimi programy. Uformowano grupy i przeprowadzono w ich ramach ćwiczenia na podstawie przypadków z policyjnej praktyki oraz dyskutowano, jak używać kodeksu etycznego w policji.

W drugim dniu zdefiniowano korupcję, omawiano przypadki korupcji w policji i pracowano nad nimi w grupach. Prokurator z Biura Państwowego Prokuratora z Estonii przedstawił rządowy program antykorupcyjny „Uczciwe państwo” oraz omówił kilka głośnych spraw korupcyjnych. W podsumowaniu stwierdzono, że korupcja w policji to nie tylko łamanie prawa karnego, ale przede wszystkim złamanie kodeksu etycznego policjanta. Zwrócono również uwagę, że winny jest nie tylko policjant, który bierze łapówkę, ale również ten, który o tym wie i nie

informuje przełożonego czy prokuratora. Żle pojęta solidarność i lojalność policjantów w tym względzie jest nie do zaakceptowania.

W trzecim dniu seminarium, na podstawie przytaczanych przez szwedzkiego profesora spraw, rozpatrywanych przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, a związanych z łamaniem praw człowieka przez policję różnych państw, omawiano i dyskutowano nad problemami dotyczącymi przestrzegania praw człowieka w pracy policyjnej.

Na podstawie autentycznych przykładów zarejestrowanych kamerą wideo dyskutowano na temat problemów występujących w pracy policji przy przywracaniu naruszonego porządku publicznego. Na zakończenie przedstawiono wyniki pracy w grupach.

W ostatnim dniu seminarium psycholog ze Szwecji przedstawiła programy etyczne funkcjonujące w tamtejszej policji. Na uwagę zasługuje program mający na celu zwalczanie dyskryminacji, a także wyzbycie się przez policjantów negatywnych wzorców, które przeszkadzają w rzetelnym wypełnianiu obowiązków. Policjant, wykonując swoje obowiązki służbowe, musi być nieskazitelnym, mieć „czysty umysł” i nie może kierować się jakimikolwiek uprzedzeniami, stereotypami i ewentualnymi upodobaniami. Żeby właściwie spostrzegać rzeczywistość, powinien starać się być obiektywnym, a żeby być obiektywnym, trzeba uświadomić sobie własne przekonania, upodobania, nawyki, nawet wady. Wymagana jest też praca nad sobą i odpowiedni trening psychologiczny, który przechodzą policjanci w Szwecji. Bardzo ważnym elementem w szkoleniu policjantów, jak wspomnieli wykładowcy, jest umiejętność radzenia sobie z własnymi emocjami i kontrolowanie ich,

co jest niesłychanie przydatne podczas służby, kiedy policjant spotyka się z różnorodnymi i często niecodziennymi sytuacjami, które mogą go wyprowadzić z równowagi. Sukcesem będzie, gdy policjant potrafi opanować te emocje, najczęściej negatywne, odpowiednio się zachować i podejmie trafne decyzje. Takie zachowania są ćwiczone w trakcie warsztatów szkoleniowych, które w Szwecji trwają 2-3 dni, od rana do wieczora.

Dzięki pracy w różnych grupach uczestnicy seminarium mogli się poznać, wymienić doświadczenia, porównać aspekty i uregulowania prawne dotyczące etyki policyjnej, antykorupcji i praw człowieka funkcjonujące w różnych państwach europejskich. Warto podkreślić, że prawie we wszystkich krajach, z których pochodziли uczestnicy tallińskiego spotkania, w programach policyjnego szkolenia zawarte są najważniejsze dokumenty i międzynarodowe umowy dotyczące praw człowieka. Można więc mówić o jednolitości merytorycznej nauczania policjantów. Podsumowując seminarium, organizatorzy podkreślili konieczność nieustannego wpaiania policjantom zasad etyki zawodowej, aby przyświecały im one w codziennej służbie. Gdy człowiek zapomni o tym choć raz w trakcie służby, rozpoczyna schodzenie w dół: staje się leniwym i źle wyszkolonym policjantem, nieuczciwą osobą, przestępcą w mundurze, który łamie prawa człowieka, bierze łapówki i jest skorumpowany.

ADAM K. PODGÓRSKI

10 - C	5 - A
9 - A	4 - D
8 - B	3 - B
7 - D	2 - D
6 - B	1 - C
Rozwiązanie testu	



Europejskie Studium Zarządzania

W Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyła się 28 października br. międzynarodowa konferencja naukowa pod patronatem szefa Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej oraz komendanta głównego Policji pt.: „Przygotowanie regionalnych kadr kierowniczych Policji do integracji europejskiej – Europejskie Studium Zarządzania”.

Konferencja zainaugurowała warsztaty szkoleniowe, które cyklicznie od października 2004 do czerwca 2005 r. odbywać się będą w ośrodkach szkoleniowych. Projekt – finansowany ze środków Unii Europejskiej – jest realizowany przez komendy wojewódzkie Policji z Bydgoszczy i Gdańska oraz Wyższą

Szkołę Policji w Szczytnie. Celem projektu jest przeszkolenie w ramach doskonalenia zawodowego kadry kierowniczej Policji z województw kujawsko-pomorskiego i pomorskiego oraz grupy wykładowców WSPol. z zagadnień dotyczących europejskich rozwiązań w zakresie zarządzania Policją w celu zagwarantowania prawidłowej realizacji zadań przez polskie służby policyjne na szczeblu regionalnym w ramach zjednoczonej Europy. Zakres zagadnień będzie obejmował europejskie rozwiązania w wybranych dziedzinach zarządzania Policją, m.in.: zarządzanie zasobami ludzkimi, zarządzanie projektami w Policji, zarządzanie jakością.

Zamknij się, gówniarzu, czyli okazanie à la Mokotów

Zadzwoń do redakcji mieszkaniac warszawskiego Mokotowa Mariusz J. i opowiedział o niezwykle przygodzie, jaką przeżył 10 sierpnia. Wręcz swoim przybył z Francji kolegą pobierali gotówkę w bankomacie, gdy podeszli do nich dwaj mężczyźni i, przedstawiając się jako policjanci, poprosili o okazanie dokumentów. Francuz pokazał paszport, Mariusz nie miał przy sobie żadnego dokumentu.

– Mieszkam 100 metrów stąd, wyszliśmy tylko na chwilę do bankomatu – argumentował.

– W porządku, to przystulicie się ojczyźnie – padła ironiczno-poufata odpowiedź. – Weźmiecie udział w okazaniu.

Mariusz usiłował się nie zgodzić, gdyż kiedyś dał się na taki numer namówić, bo został obsobowany przez dwóch opyszków, a i policjanci mieli jeszcze do niego – Bóg jeden wie za co (no, bo chyba nie za to, że im pomógł) – jakieś pretensje. Była to jednak klasyczna „łapanka”, kiedy policjanci muszą znaleźć kilka „osób do towarzysstwa”, by okazanie mogło się odbyć.

Mariusz musiał się poddać. Ale z przekory zapytał jeszcze o wynagrodzenie przysługujące osobom dobrnym do okazania.

– Śmieszne grosze, ale skoro oni tak pogrywali, to czemu ja nie miałem się domagać tego, co mi podobno przysługuje – tłumaczył.

Okazanie przebiegło wielce oryginalnie. W pewnej chwili znajomy z Francji coś powiedział do Mariusza... i zdebił.

– Nawet nie dosłyszałem co, chyba jakiś komentarzyk w stylu: „A to mi się trafiło”, „Tego jeszcze nie robiłem” – relacjonuje Mariusz. – Prowadząca okazanie policjantka wydarła się na niego, cytuję dosłownie, „zamknij się gówniarzu, co tu sobie pozwalam”. I potem była jeszcze cała litania. Kolegę zamurowało, zrobił tylko szerokie oczy ze zdumienia, ja zresztą też.

Po okazaniu Mariusz, tym razem już po złości, postanowił domagać się należnych im pieniędzy. Policjanci odesłali go do swojej przełożonej. Ta z kolei odesłała petentów do swoich podwładnych, którym nakazała wypisanie stosownych kwitów do kasy.

– Ale dzisiaj i tak nie weźmiecie pieniędzy – usłyszeli z ust jednego z nich. – Zresztą, my też nie bierzemy pensji (to coś nowego, od kiedy? – przyp. aut.), nie chce mi się w ogóle pisać.



SYLWIA NARĘBSKA



— O pieniądze upomnieliśmy się chyba tylko dlatego, że byliśmy wkurzeni, żeby zrobić na złość — podsumowuje całe zdarzenie Mariusz. — Nie było o co kłócić kruszyc. I o to nie mamy pretensji, choć taka „olewająca” postawa policjanta też zdumiewa. Ale co innego upokorzenie, jakie przeżył kolega, który przecież nie musiał w ogóle w tym uczestniczyć, a tylko zgodził się z dobrej woli. Wstyd, zażenowanie i beznadziejność wobec chamstwa „pani władzy”. To chyba wtedy czułem. Mój kolega po prostu nie mógł uwierzyć, że policjantka, która prowadziła okazanie zachowała się tak wulgarnie. Wytłumaczyłem mu żartem, choć nie było mi wcale do śmiechu, że to nie „francuskie pieski”, a „polskie psy”, bo chyba już zdążył o tym zapomnieć po wyjeździe z kraju... A w ogóle co to za okazanie? Na pięciu facetów, jeden nie ma sznurówek... I wszystko jasne. □

KOROWIOW

PS Jeśli policjantom uda się znaleźć osobę uczestniczącą w okazyaniu od pobrania należnych im pieniędzy (co, jak widać, usiłują robić), co dzieje się z kasą? Przechodzi na skarb państwa czy zasila fundusz balangowy? Mam nadzieję, że to pierwsze, bo fałszowanie podpisu „odbiorcy” za 9 zł (taka jest stawka dla osoby przybranej do okazania) byłoby nie tylko przestępstwem, ale i skrajną głupotą. No, ale różne już dziwne zdarzały się w Policji.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego

Czy niedostosowanie się do treści znaku drogowego D-44 stanowi wykroczenie?

Trybunał Konstytucyjny po rozpoznaniu pytania prawnego Sądu Okręgowego w Warszawie, o zbadanie zgodności:

1) art. 7 ust. 2 ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. nr 98, poz. 602)¹ z art. 92 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej²,

2) par. 58 ust. 4 Rozporządzenia Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej oraz Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, w brzmieniu nadanym temu rozporządzeniu, rozporządzeniem z 24 sierpnia 2000 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie znaków i sygnałów drogowych (Dz.U. nr 72, poz. 850)³ z art. 1 ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. nr 98, poz. 602)⁴, a w szczególności tego, czy przepis ten może stanowić podstawę do ukarania za wykroczenie z art. 92 par. 1 ustawy z 21 maja 1971 r. – Kodeks wykroczeń (Dz.U. nr 12, poz. 114 ze zm.)⁵ w wyniku nieopłacenia opłaty za parkowanie w strefie parkowania,

wyrokiem z 27 stycznia 2004 r. (syg. akt P 9/03) orzekł:

1. Art. 7 ust. 2 ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. z 2003 r. nr 58, poz. 515, nr 124, poz. 1152, nr 130, poz. 1190, nr 137, poz. 1302, nr 149, poz. 1451 i 1452, nr 162, poz. 1568 i nr 200, poz. 1953) jest zgodny z art. 92 ust. 1 i nie jest niezgodny z art. 92 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

2. par. 58 ust. 4 Rozporządzenia Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z 21 czerwca 1999 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych (Dz.U. nr 58, poz. 622 oraz z 2000 r. nr 72, poz. 850) w brzmieniu zmienionym rozporządzeniem z 24 sierpnia 2000 r. (Dz.U. nr 72, poz. 850) jest zgodny z art. 1 ustawy powołanej w pkt 1.

Ponadto Trybunał Konstytucyjny postanowił:

w pozostałym zakresie umorzyć postępowanie na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 1 i ust. 2 ustawy z 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz.U. nr 102, poz. 643, z 2000 r. nr 48, poz. 552 i nr 53, poz. 638 oraz z 2001 r. nr 98, poz. 1070).

Sentencja tego wyroku została ogłoszona 3 lutego 2004 r. w Dz.U. nr 15, poz. 143, a wyrok wraz z uzasadnieniem opublikowany został w zbiorze urzędowym „Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego” nr 1 z 2004 r., poz. 4.

W uzasadnieniu wyroku Trybunał Konstytucyjny wskazał m.in., co następuje:

Językowa wykładnia treści art. 7 ust. 1 zaskarżonej ustawy nie wyklucza funkcjonowania znaków drogowych łączących w swojej treści kilka funkcji, np. informacji i zakazu.

W przypadku kwestionowanego znaku mamy do czynienia z sytuacją jednoznacznego słownego wyrażenia funkcji zakazu, w treści tego znaku. Art. 7 ust. 2 jest zgodny z art. 92 ust. 1 konstytucji, nie narusza bowiem żadnej z wyrażonych tam przesłanek konstruujących prawidłowe upoważnienie ustawowe.

Rozważania dotyczące zarzutu niezgodności par. 58 ust. 4 zaskarżonego rozporządzenia z art. 1 ustawy Prawo o ruchu drogowym poprzedzone zostały rozważaniami w kwestii dopuszczalności orzekania o legalności aktu prawnego, który przed wydaniem orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny utracił moc obowiązującą. W ocenie Trybunału Konstytucyjnego okoliczność formalnego derogowania zaskarżonego przepisu par. 58 ust. 4 rozporządzenia nie stoi na przeszkodzie wydaniu w niniejszej sprawie merytorycznego orzeczenia. Sąd Okręgowy, występując z pytaniem prawnym, jego przedmiotem uczynił przepis mogący stać się podstawą wyegzekwowania odpowiedzialności karnej osoby, która niezastosowała się do znaku w tym przepisie unormowanego. Odpowiedź na pytanie prawne wiąże się z problemem ochrony konstytucyjnych wolności i praw strony postępowania sądowego, w związku z którym sformułowane zostało pytanie prawne. Przeciwko umorzeniu postępowania w zakresie dotyczącym par. 58 ust. 4 rozporządzenia przemawia tym samym jednoznaczna dyspozycja art. 39 ust. 3 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Trybunał Konstytucyjny zauważył także, że mimo formalnego uchylenia zaskarżonego rozporządzenia, w systemie prawnym nadal obowiązuje norma prawna, którą uczyniono przedmiotem pytania prawnego. Zawarty w nowym rozporządzeniu przepis par. 54 ust. 4 ma identyczną treść, jak zaskarżony przepis rozporządzenia uchylonego, co również przemawiać może na rzecz dokonania przez Trybunał Konstytucyjny jego merytorycznej kontroli.

Odnosząc się do zarzutu niezgodności par. 58 ust. 4 zaskarżonego rozporządzenia z art. 1 ustawy Prawo o ruchu drogowym, Trybunał Konstytucyjny uznał, że tak, jak nie jest prawdziwa teza, iż znak informacyjny nie może pełnić jednocześnie funkcji informacyjnej i zakazującej, tak nie jest również do utrzymania stanowisko, że wszystkie znaki nakazu bądź zakazu jednoznacznie określone być winny bezpośrednio w ustawie lub w załączniku do niej.

Formulując zarzut niezgodności przepisu par. 58 ust. 4 rozporządzenia z art. 1 zaskarżonej ustawy Sąd Okręgowy nawiązuje wprost do uzasadnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 10 grudnia 2002 r., sygn. akt P 6/02 (OTK ZU nr 7/A/2002, poz. 91). W orzeczeniu tym Trybunał Konstytucyjny wypowiedział się w kwestii niezgodności

z konstytucją przepisów, na podstawie których wprowadzone zostały opłaty za parkowanie pojazdów samochodowych na drogach publicznych. Sformułowana wówczas przez Trybunał Konstytucyjny teza, że opłaty za parkowanie mają charakter opłat lokalnych zdaje się prowadzić Sąd Okręgowy do konkluzji, iż pozostawienie pojazdu w strefie płatnego parkowania (bez uiszczenia należnej opłaty) nie stanowi naruszenia zasad ruchu drogowego, które określać winna zaskarżona ustawa. W ocenie Trybunału Konstytucyjnego nie ma podstaw do budowania tego rodzaju zależności i wysuwania takich wniosków, jak sformułowane w treści pytania prawnego. Problem charakteru prawnego opłat za parkowanie jest zagadnieniem zasadniczo odmiennym od tego poruszonego w pytaniu prawnym.

Ocena legalności par. 58 ust. 4 zaskarżonego rozporządzenia sprowadza się do przesądzenia związku, jaki zachodzi między ustanowieniem tego konkretnego znaku drogowego a odtworzeniem zakresu regulacji przyjętej – zgodnie z art. 1 – w zaskarżonej ustawie. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego, na akceptację zasługuje argument nawiązujący do ustawowego pojęcia „postoju pojazdu” (art. 2 pkt 30 zaskarżonej ustawy), jako kategorii mieszczącej w swoim zakresie treściowym także stan faktyczny związany z „parkowaniem samochodu” w strefie, w której za postój pobierana jest opłata. Tym samym, znak drogowy informujący o wjeździe do strefy, w której zabroniony jest postój bez wniesienia opłaty, bez wątpliwa normuje pewien element ruchu drogowego, którego zasady regulowane są postanowieniami zaskarżonej ustawy. Uwzględniając okoliczność, że opisywana kwestionowanym znakiem drogowym strefa płatnego parkowania obejmuje – stanowiąc część takiej drogi – miejsca przeznaczone na platny postój, uznać należy, że wynikająca z tego znaku norma prawna mieści się w zakresie regulacji wyznaczonej treścią art. 1 zaskarżonej ustawy.

Trybunał Konstytucyjny umorzył postępowanie w zakresie pytania prawnego Sądu Okręgowego w części pkt 2 nawiązującej do problemu konsekwencji, jakie przepis par. 58 ust. 4 rozporządzenia ma dla zakresu zastosowania art. 92 par. 1 k.w. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego, oczywiście jest, że przesądzenie (nie) zgodności par. 58 ust. 4 zaskarżonego rozporządzenia z art. 1 ustawy – Prawo o ruchu drogowym rzutuje w sposób bezpośredni na ten zakres, jednakże nie on jest legitymowany do wypowiedziania się w tej mierze w formie merytorycznego orzeczenia.

Ponieważ Trybunał Konstytucyjny orzekł o zgodności art. 7 ust. 2 ustawy – Prawo o ruchu drogowym z art. 92 ust. 1 Konstytucji R.P. oraz o zgodności par. 58 ust. 4 rozporządzenia w sprawie

znaków i sygnałów drogowych z art. 1 ustawy – Prawo o ruchu drogowym, to oczywiście jest, że niezastosowanie się do treści znaku D-44 (parkowanie w strefie niestrzeżonego parkowania bez wniesienia wymaganej opłaty) stanowi wykroczenie określone w art. 92 par. 1 k.w. (w zw. z par. 58 ust. 4 rozporządzenia w sprawie znaków i sygnałów drogowych). □

JANUSZ LEWIŃSKI

Objaśnienia:

¹ Art. 7 ust. 2 ustawy – Prawo o ruchu drogowym stanowi, że minister właściwy do spraw transportu i minister właściwy do spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem obrony, uwzględniając w szczególności konieczność dostosowania sygnałów drogowych do postanowień umów międzynarodowych, określi, w drodze rozporządzenia, znaki i sygnały obowiązujące w ruchu drogowym, ich znaczenie i zakres obowiązywania.

² Art. 92 Konstytucji RP stanowi: Art. 92. 1. Rozporządzenia są wydawane przez organy wskazane w Konstytucji RP, na podstawie szczegółowego upoważnienia zawartego w ustawie i w celu jej wykonania. Upoważnienie powinno określać organ właściwy do wydania rozporządzenia i zakres spraw przekazanych do uregulowania oraz wytyczne dotyczące treści aktu.

2. Organ upoważniony do wydania rozporządzenia nie może przekazać swoich kompetencji, o których mowa w ust. 1, innemu organowi.

³ Par. 58 ust. 4 poprzednio obowiązywałego rozporządzenia w sprawie znaków i sygnałów drogowych stanowił to samo, co stanowi obecnie par. 54 ust. 4 rozporządzenia ministrów infrastruktury oraz spraw wewnętrznych i administracji z 31 lipca 2002 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych (Dz.U. nr 170, poz. 1393). Przepis ten ma brzmienie:

Par. 54. (...). 4. Znak D-44 „strefa parkowania” oznacza wjazd do strefy, w której za postój pojazdu jest pobierana opłata. W strefie tej zabroniony jest postój pojazdu bez wniesienia opłaty, z wyjątkiem postoju pojazdów osób lub jednostek, dla których ustalona została zerowa stawka opłaty, oraz postoju pojazdów komunikacji publicznej na wyznaczonych dla nich miejscach. Znak D-45 „koniec strefy parkowania” oznacza wyjazd z takiej strefy.

⁴ Art. 1 ustawy – Prawo o ruchu drogowym stanowi:

Art. 1. 1. Ustawa reguluje zasady ruchu na drogach publicznych oraz w strefach zamieszkania, warunki dopuszczenia pojazdów do tego ruchu, wymagania w stosunku do osób kierujących pojazdami i innych uczestników ruchu oraz zasady kontroli ruchu drogowego.

2. Przepisy ustawy stosuje się również do ruchu odbywającego się poza drogami publicznymi, jeżeli jest to konieczne dla uniknięcia zagrożenia bezpieczeństwa uczestników tego ruchu.

⁵ Art. 92 par. 1 k.w. stanowi, że karze w nim określonej podlega m.in. ten, kto nie stosuje się do znaku drogowego.

Wspólne ćwiczenia

Oficer dyżurny podlaskiej policji otrzymał informację, że na terenie Republiki Litewskiej zbiegli dwaj niebezpieczni przestępcy, konwojowani do więzienia w Wilnie. Posługując się bronią zabraną jednemu z konwojentów, uciekinierzy uprowadzili samochód wraz z zakładnikiem. Uciekając przed pościgiem policji litewskiej, przekroczyli granicę w Budzisku. Następnie w lesie podpalił i porzucił pojazd. Wraz z zakładnikiem wsiadli do autobusu rejsowego. Podlascy policjanci zorganizowali punkty blokadowe na drogach. Na jednym z nich porywacze wzięli za zakładnika również policjanta, który kontrolował autobus. Podczas zamieszania z uprowadzonego autobusu zdołał uciec kierowca, który zabrał ze sobą kluczyki od pojazdu. W unieruchomionym autobusie zostali cze-



rej zakładnicy oraz dwaj zdeterminowani przestępcy żądający 100 tys. dolarów amerykańskich, samochodu i umożliwienia wyjazdu z Polski.

Tak wyglądał scenariusz dwudniowych ćwiczeń, które rozpoczęły się 14 października br. na Litwie, a skończyły na Podlasiu. Szkolenie zorganizował sztab policji komendy wojewódz-



kiej w Białymstoku przy współpracy z policją litewską. W ćwiczeniach, poza polską i litewską policją, uczestniczyły: Straż Graniczna, Wojewódzkie Centrum Zarządzania Kryzysowego oraz inne służby ratownicze. Szkolenie miało na celu doskonalenie współpracy organów ścigania obu krajów oraz usprawnienie procedur postępowania przy pościgu transgranicznym i w sytuacji wzięcia zakładników. □

**MAŁGORZATA REDUCHA
ROBERT ZASŁONA
zdj. KWP w Białymstoku**

Krew darem życia

• Leszno

Z inicjatywy NSZZ Policjantów i pracowników Policji Komendy Miejskiej Policji w Lesznie, popartej przez komendanta tej jednostki podinsp. Tadeusza Pauli, jedno z pomieszczeń komendy przemieniło się 22 października 2004 r. w ambulatorium, w którym ustawiono cztery stanowiska do pobierania krwi sprowadzone specjalnie z Poznania.

O 9.00 do ambulatorium zgłosiło się wielu policjantów chcących oddać krew. Większość miała na swoim koncie kilka, a nawet kilkanaście oddanych litrów krwi. Szef leszczyńskiej jednostki podinsp. Tadeusz Pauli oddał już 6,5 litra krwi, a jego zastępca mł. insp. Andrzej Kuciak – 11 litrów. Rekordzistą jednak jest przewodniczący NSZZ Pracowników Cywilnych Andrzej Zdunek, który oddał 30 litrów.

Akcję zakończono o 14.00, do tej godziny krew oddały 72 osoby, ogółem oddano 32,400 litra krwi.



Niewykluczone, że w leszczyńskiej jednostce zostanie reaktywowane Koło Honorowych Dawców Krwi. Organizatorzy zapowiedzieli powtarzanie takich akcji w przyszłości. □

**PIOTR ROSIŃSKI
zdj. KMP w Lesznie**

• Nakło

Z inicjatywy Komendy Powiatowej Policji w Nakle nad Notecią 19 października 2004 r. w godzinach 10–17 funkcjonariusze z Zespołu ds. Prewencji Kryminalnej Nietelnych i Patologii, Sekcji Prewencji i Ruchu Drogowego przeprowadzili drugą akcję honorowego oddawania krwi i znakowania rowerów. Tym razem akcję prowadzono w Szubinie. Na ulicę Rynek w tej miejscowości przyjechał nowoczesny ambulans z Regionalnego Centrum Krwioudawstwa i Krwiolecznictwa w Bydgoszczy. Akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Po badaniach lekarskich 56 osób, w tym 23 kobiety, oddało w sumie 25 litrów tego cennego leku. Wśród oddających krew byli komendant powiatowej Policji w Nakle nad Notecią podinsp. Wojciech Rygielwicz i jego zastępca podinsp. Norbert Niemielewski, którzy oddali po 450 ml tego

cennego leku. Za przykładem komendantów poszli inni funkcjonariusze. W pobliżu ambulan-su znakowano również rowery. □

**MONIKA KACHEL-WIŚNIEWSKA
zdj. KPP w Nakle**



Rzecznicy informują

Rekordowe tymczasowe zajęcie mienia

29 października 2004 r. na wniosek Wydziału do walki z Korupcją KWP w Lublinie Prokuratura Okręgowa w Lublinie, Ośrodek Zamiejscowy w Chełmie, dokonała tymczasowego zajęcia mienia, w postaci nieruchomości położonej w Nałęczowie, tj. budynku mieszkalno-pensjonatowego w stanie budowy, umiejscowionego na działkach o powierzchni 1,6783 ha, o wartości łącznej 2.580 000 zł.

Posiadaczką nieruchomości jest 62-letnia mieszkanka Lublina, wobec której zaistniały podejrzenia, że od 19 sierpnia 1999 r. do 28 kwietnia 2000 r. dokonała wielokrotnego oszustwa podatkowego. W rocznym zeznaniu kobieta wykazała, że w wyniku sprzedaży akcji Zakładów Piwowarskich SA uzyskała dochód 9 031 824 zł, podczas gdy w rzeczywistości z transakcji tej otrzymała nie mniej niż 14 789 000 zł, przez co naraziła skarbu państwa na straty z tytułu uszczuplenia należnego podatku w kwocie 2 302 870,40 zł.

Wcześniej, 19 października 2004 roku, prokurator okręgowy w Lublinie, Ośrodek Zamiejscowy w Chełmie, na wniosek Wydziału do walki z Korup-

cją KWP w Lublinie, zastosował wobec 62-letniej lublinianki środki zapobiegawcze w postaci poręczenia majątkowego w kwocie 60 000 zł oraz zakazu opuszczania kraju, z jednoczesnym zatrzymaniem paszportu.

Policja w tej sprawie prowadziła czynności od 2 lat. Na trop wpadł policjant, który drobniaczko analizował postępowanie w innej sprawie. Drobne niezgodności w piśmie stały się powodem żmudnego śledztwa. Śledztwa, które przyniosło niespodziewane efekty. Możemy mówić, że wysokość tymczasowego zajęcia mienia należy do najwyższych w kraju. Mienie to zostało zabezpieczono na poczet przyszłych roszczeń na rzecz skarbu państwa.

Działanie to jest zgodne z ogólnopolską polityką policyjną w sprawie walki z przestępczością godzącą w interesy państwa. We wszystkich sprawach, gdzie naruszane są przepisy karne związane jednocześnie ze stratami w finansach publicznych, będą stosowane tego typu środki procesowe. □

JANUSZ WÓJTOWICZ

Z kraju

II edycja studium OIN

W Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się uroczystość rozpoczęcia II Edycji Studium Poddyplomowego: Ochrona Informacji Niejawnych oraz Administracja Bezpieczeństwa Informacji. To jedyne takie studium poddyplomowe w Polsce, kształtujące fachowców w dziedzinie, która jest niezwykle ważna dla państwa, a po wejściu Polski do Unii Europejskiej jeszcze zyskała na znaczeniu.

Przy okazji wręczono świadectwa 33 absolwentom I edycji studium w roku akademickim 2003–2004. Wśród nich jest 6 oficerów wojska,

2 – Straży Granicznej, 1 – Państwowej Straży Pożarnej i 1 Policji, a ponadto pracownicy sądów okręgowych, banków, urzędów skarbowych i urzędów miejskich z całej Polski.

Studium ukończył kom. Mariusz Nocoń z Komendy Powiatowej Policji w Myszkowie. W Policji służy od 14 lat. Dotąd pełnił funkcję dyżurnego, po skończeniu studiów, które sfinansował „z własnej kieszeni” został pełnomocnikiem ochrony informacji niejawnych. – Warto było zainwestować czas i pieniądze – twierdzi. – Studium gwarantuje profesjonalną wiedzę i zdobycie praktycznych umiejętności w zakresie OIN.

W Policji komórki ochrony informacji niejawnych powstały w momencie wejścia w życie ustawy z 1999 roku określającej tę tematykę. Warto więc chyba, aby przełożeni jednostek Policji zachęcali funkcjonariuszy tego pionu do podwyższania niezbędnych kwalifikacji. □

ADAM K. PODGÓRSKI

Czapki, dystynkcje, sorty mundurowe.

Policja, straż miejska, agencja ochrony

sklep firmowy

PPH „Mitchell”

zaprasza

ul. Gałęckiego 2B
96-100 Skierniewice

tel. 0-46 832 12 21
kom. 602 110 585

tel./fax 0-46 832 12 20
e-mail: pph_mitchell@wp.pl
www.mitchell.hg.pl



HOLSTERS HPE POLSKA
Kompleksowe wyposażenie policyjnych
pododdziałów specjalnych

kabury FOBUS, kabury SAFARILAND,
kabury i pokrowce ze skóry i tkaniny syntetycznej,
helmy kuloodporne, tarcze balistyczne, kamizelki kuloodporne,
kombinezony, kominiarki i rękawice z niepalnej tkaniny KERMEL
gogle balistyczne, nakolanniki, nakolietniki, obuwie taktyczne,
zestawy szybkiego wejścia Dynamic Entry, drabiny szturmowe QUICKSTEP,
kamizelki antyudarowe, kamizelki taktyczne – producent
kajdanki metalowe szczękowe, maski gazowe, ręczne miotacze pieprzu

UWAGA – nowe atrakcyjne ceny – kabury FOBUS już od 90 zł. brutto
Promocja obowiązuje do końca listopada 2004 r.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce:
ARMOR HOLDINGS, SAFARILAND, HATCH, FOBUS

25-558 Kielce ul. Robotnicza 10
e-mail: hpe@hpe.pl
tel./fax +48 (41) 362 51 42 tel. +48 (41) 331 76 90



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
Służb Mundurowych

OFERUJE ATRAKCYJNĄ LOKATĘ JESIENNĄ

Oprocentowanie – 8% w skali roku
Czas trwania – 4 do 8 miesięcy



PONADTO W NASZEJ OFERCIE
ATRAKCYJNE POŻYCZKI

Oświetlenie taktyczne MacTronic® MCT-1

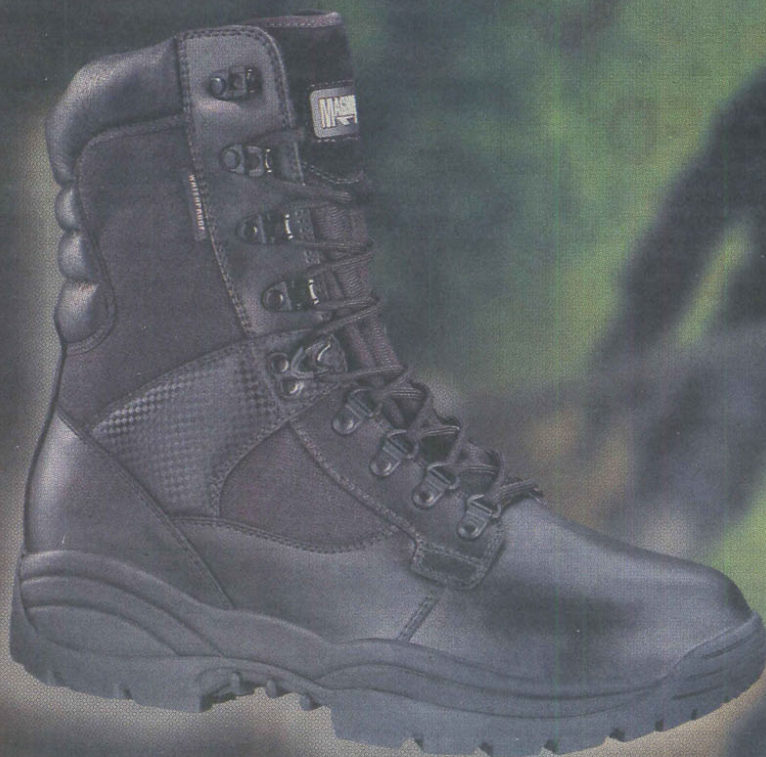
Oświetlenie taktyczne od 250 zł netto



MCT-1
90 lumenów

MacTronic®

MOCEK i SPÓŁKA s.j.
54-156 Wrocław ul. Metalowców 25a
www.mactronic.com.pl
e-mail: mactronic@mactronic.com.pl
Tel. 071 3518653; 071 3511437
Fax. 071 3584442



MAGNUM ELITE 8" WP SYMPATEX



Lekkie obuwie taktyczne

martes sport® Sp. z o.o.

ul. Chochołowska 28,
43-346 Bielsko-Biała
tel. +48 33 810 44 10
fax +48 33 810 44 11
e-mail: info@martessport.com.pl
www.martessport.com.pl

Krzyżówka z hasłem nr 44

Poziomo: 1 – nasze – tak jak i zdrowie oraz życie – chroni Policja, 7 – grubsza niż papier, 11 – mycie, czesanie się, ubieranie, 12 – niezbędna w drodze na Łysą Górę, 13 – drogowa odblaskowa z Wimedu niejedna, 14 – podwyższenie dla mówcy, 18 – w testamencie na rzecz bratanka, 21 – istota żywa, 25 – potoczenie o autobusie linii Z, 26 – osłona lampy, 27 – wzgórze w Krakowie, 28 – tokaj lub mader, 29 – tzw. struś australijski, 30 – koleżanka Oli, 31 – atak z powietrza, 32 – urządzenie stosowane w nawigacji oraz przez drogówkę, 34 – oszustwo, 36 – owocowy gagatek, 39 – na szyi psa, 42 – fotograficzna w kasie, 43 – Tolek oficjalnie, 44 – dawna miara objętości cieczy, 45 – i na życie trzeba mieć, 46 – wg św. Łukasza np.

Pionowo: 2 – hiszpańska wyspa (Baleary) lub model seata, 3 – rodzaj makaronu, 4 – stała posada, 5 – cztery kocie przysłowia, 6 – jadłospis, 7 – wśród zakąsek, 8 – jadowity wąż, 9 – śledzie pełnotłuste, 10 – zabezpie-

czenie przeciwwłamaniowe, 15 – okrągła budowla, 16 – ona często przyczyną wypadków drogowych, 17 – Cyprian Kamil, poeta, 18 – niejedno w korcu maku, 19 – w starożytnym Rzymie członek ugrupowania działającego w interesie plebsu miejskiego i drobnych rolników, 20 – wywieranie presji, zastraszenie, 22 – płaskodenny statek rzeczny, 23 – popularne w Polsce nazwisko, 24 – uczony z Elei, 33 – Fred, śpiewał i tańczył z Ginger Rogers, 35 – materiał, 37 – mleko i to, co z niego, 38 – „producentki” jaj, 40 – antylopa afrykańska, 41 – pęta.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 24.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody ufundowane przez Zakład Produkcji Znaków Drogowych **WIMED** (33-170 Tuchów, ul. Tarnowska 48, tel. 48 14 652-52-47, 652-51-48, fax 48 14 652-52-76)

dwie kamizelki odblaskowe.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 38:

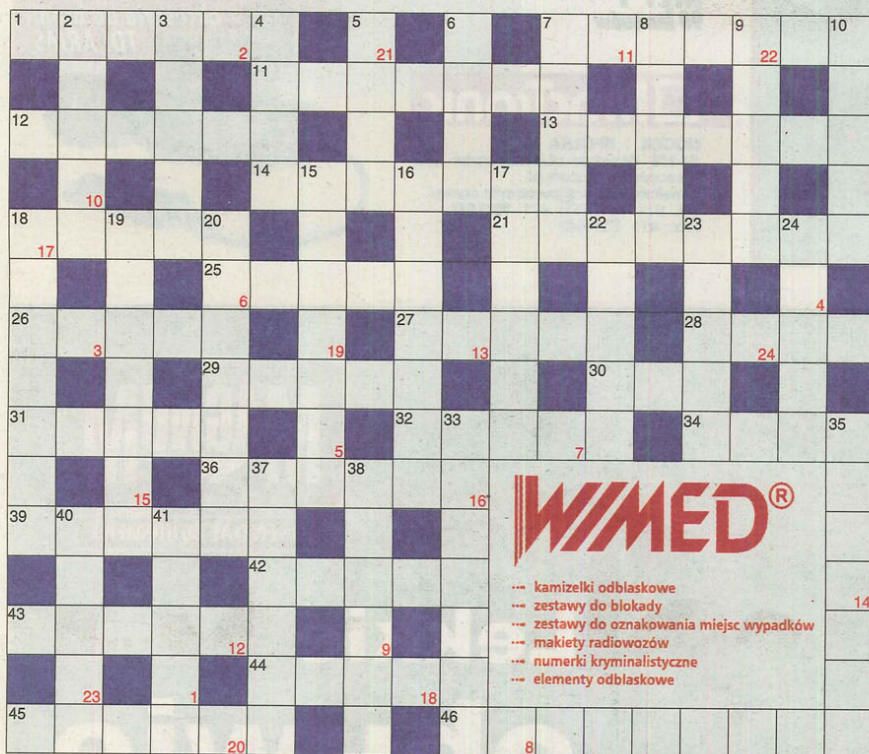
„Miejskie systemy informacji = **WIMED**”

Nagrody, kamizelki odblaskowe, ufundowane przez Zakład Produkcji Znaków Drogowych **WIMED** wylosowali **Piotr Kasprzak** ze Świdnicy i **Jakub Wawraszek** z Poznania.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 39:

„**GERDA** – zamki, kłódki i drzwi z atestem”

Nagrody, zamki **GERDA ZX 1000**, ufundowane przez firmę **GERDA Sp. z o.o.** wylosowały **Teresa Jopkiewicz** z Kwatki Królewskiej i **Katarzyna Napora** z Zaboru.



... kamizelki odblaskowe
... zestawy do blokady
... zestawy do oznakowania miejsc wypadków
... makietki radiowozów
... numerki kryminalistyczne
... elementy odblaskowe

(.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13
(.....) (.....)
14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24



**Centrum Szkolenia Policji
w Legionowie**

**poszukuje kandydatów
na stanowiska kierownicze
w komórkach dydaktyczno-wychowawczych**

❖ **Zakład Ruchu Drogowego**
❖ **Zakład Służby Prewencyjnej**

WYMAGANIA KONIECZNE:

- wykształcenie wyższe magisterskie
- kwalifikacje zawodowe wyższe (posiadanie stopnia oficerskiego)
- co najmniej 5-letni staż służby na stanowisku kierowniczym w pionie ruchu drogowego lub prewencji
- bardzo dobry stan zdrowia
- umiejętność obsługi komputera.

PONADTO U KANDYDATA MILE WIDZIANE BĘDZIE:

- przygotowanie (doświadczenie) dydaktyczne
- znajomość języków obcych.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Wydziałem Kadr
Centrum Szkolenia Policji w Legionowie

tel. resortowy: 724-32-03, fax 724-35-25
tel. miejski: (0-22) 604-32-03, fax (0-22) 604-35-25



Strzelnice

Wypożyczenie, projekty,
konserwacje, remonty

Kompleksowa realizacja zleceń. Firma istnieje od 1986 roku. Specjalizujemy się w obiektach dla Policji, służb ochrony i wojska.

Oferujemy automatykę – od prostych systemów z podnośnikami i obrotnikami do komputerowych sterowników pól tarczowych i wideosymulatorów.

<http://www.optimum.com.pl>

Kontakt: info@optimum.com.pl

Adres: OPTIMUM, ul. Suwak 4, 02-676 Warszawa
Tel./fax: (0-22) 843-51-42

**gazeta
policyjna**

Tygodnik funkcjonariuszy
i pracowników

**Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI**

www.gazeta.policja.pl

Zespół redakcyjny: Elżbieta Sitek – redaktor naczelny – e.sitek@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzdek-Wrotna – p.o. zastępcza red. nac., sekretarz redakcji – a.wrotna@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-32), Grażyna Bartuszek – g.bartuszek@policja.gov.pl (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Krzysztof Hajdas – k.hajdas@policja.gov.pl (60-131-43), Przemysław Kacak – p.kacak@policja.gov.pl (60-131-43), Klaudiusz Kryczka – k.kryczka@policja.gov.pl (60-131-43), Tadeusz Noszczyński – t.noszczyński@policja.gov.pl (60-120-22), Paweł Ostaszewski – p.ostaszewski@policja.gov.pl (60-131-43), Jerzy Paciorkowski – j.paciorkowski@policja.gov.pl (60-122-73), Jolanta Śliwier – j.sliwier@policja.gov.pl (60-120-22), Hanna Świeszcakowska – h.swieszcakowska@policja.gov.pl (60-122-73).

Sekretariat: Bożena Chmielewska (60-161-26, 848-98-10, fax 60-168-67 – gazeta@policja.gov.pl). Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38.

Zastępca sekretarza redakcji i łączność z czytelnikami: Małgorzata Boruta – gazeta.listy@policja.gov.pl (60-161-15). Fotoreporter: Krzysztof Potocki (60-120-22).

Studio komputerowe: Bożena Skibka, Krzysztof Zaczekiewicz (współpraca) – gazeta.studio@policja.gov.pl (60-135-46). Korekta: Elżbieta Mirowska (60-121-87).

Wydanie on-line: www.gazeta.policja.pl – webmaster: Andrzej Gaładyk (60-141-57).

Reklama, kolportaż i marketing: Justyna Kolarz – j.kolarz@policja.gov.pl (60-168-66). Kasa: Teresa Bąk (60-160-86).

Stale współpracują: S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Maciejczak, P. Majer, R. Miśkiewicz, K. Mokrzyński, A.K. Podgórski, G. Sikora, M. Sławiński, K. Staciwa, J. Swół, L. Szymowski, B. Świątkiewicz, M. Tabor, Z. Walecznyński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji.

Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 73109018830000000100328295

Druk: Drukarnia Prasowa Spółki z o.o. Edytor Olsztyn, ul. Tracka 7. Tel. (0-89) 539-74-21.

Numer zamknięto: 22.11.2004 r. Redaktor wydania: Tadeusz Noszczyński